

Przedpłata na „Gaz. Nar.” wynosi:

miejsce	12.50 ct.	22.
kwartalnie	42.50 ct.	72.50 ct.
półrocznie	92.	152.

Przenumerowanie miejscowi składający rezerwy i czopodźnicy w administracji „Gaz. Nar.” (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo bezpłatnego wypożyczenia książek z biblioteki H. Altenberga (dawniej F. H. Kieberta).

Wszystkie przesyłki pocztowe mogą straszyć tygodnik humorystyczny „SZCZUTEK” za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach, ślubach, weselach, nabeżeniach żalobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uroczystości i zabaw prywatnych, reklamy dla lekarzy, lekarzy i koników, doniesienia o sgarach lub o skazaniach przestępców i t. d. przyjmują się do zamieszczenia tylko za dopłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURO REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro
otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURO ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zamknięcie Rady państwa.

Lwów d. 2 czerwca.

Stało się tedy, co przepowiadano. Rząd i większość postanowili wobec wytworzonych stosunków w parlamencie wiedeńskim zakończyć obecną sesję zamknięciem Rady państwa. W imieniu rządu — oświadczył na wczorajszym posiedzeniu Izby hr. Badeni — stwierdzam z żywym ubolewaniem, że zająć się, jakie od pewnego czasu rozgrywa się w tej sali, przemocą stanowiącą na przeszkodzie Izbie w wykonywaniu jej działalności, zakreślonej konstytucją, przez co tak spraw publicznych doznała zatamowania, szkodziącego dla interesów państwa a sprzeciwiającego się jasnym postanowieniom konstytucyjnym.

Zdaje się, że w orzeczeniu tem nikt chyba najmniejszej przesady dopatrzyć się nie może. Izba w ciągu przeszło dwóch miesięcy odbyła zaledwie 20 posiedzeń, z których tylko dwa pierwsze były mniej burzliwe, załatwiła wszystkiego jedną ustawę: traktat handlowy z Bułgarią — i to prawdę mówiąc, tylko forsą i energią prezydium — z pozostałych 16 przedłożonych rządowych tytułów jedną (ustawę o należnościach sądowych) przydzieliła komisji a natomiast postawiono około 300 przeróżnych wniosków i interpelacji, z których większa część miała na celu nie tyle dobro państwa czy poszczególnych krajów, ile wywołanie burd i scen skandalicznych.

Już po kilku pierwszych burzliwych posiedzeniach powstała myśl: czy nie lepiej było odroczyć Izbę na czas dłuższy aniżeli marnować siły w walce bezowocnej, wyrzucać pieniądze marnie (każdy dzień trwania Rady państwa kosztuje około 8.000 zł.) i szerzyć demoralizację wśród społeczeństwa, niewątpliwie bowiem tego rodzaju senny, odgrywane się w cieple ustawodawczym, nie tylko coraz większą przepaść kopią między Niemcami i Czechami, ale i między Austrią i Włochami, co już dziś nie brak w Austrii, oszalałając, do tem energiczniejszej agitacji pobudzają.

Z razu myśl odroczenia Rady państwa tak rząd, jak i większość parlamentarna odrzuciły w przekonaniu, iż opozycjonści mogliby to uważać za swój tryumf a nadto hr. Badeni ludzi się nadzieją, iż bodaj wiernokonstytucyjna niemiecka większość własności liberalna nie posunie się w obrębku tak daleko, jak to uczyniła w dniach ostatnich, przyłączając się do protestu niemieckich postępowców przeciw b. i. wiceprezydentowi Izby.

Srodowe dopiero posiedzenie Izby przekonało, że ciępliwość nie przebiegała się zająć, podsycając codziennie przez nienawistne obecnemu gabinetowi organa prasy żydowskiej, i jak z początku nie chciało Izby nawet odroczyć, tak wczoraj zdecydowano obecną sesję zamknąć tj. wytworzyć tabulę rasam, rzucio zasłoną na ubiegłą dwumiesięczną sesję Rady państwa. Skutkiem zamknięcia bowiem a nie odroczenia sesji, ustępuje z widowni dotychczas-

we prezydium Izby, upadają wszystkie wnioski przedłożone do ustaw a nie załatwione, schodzą z porządku dziennego wszelkie zgłoszone wnioski i ustaje aż do ponownego zwołania Rady państwa gwarantowana posłom nietykalność.

Niewątpliwie rozpocznie rząd swoją akcję od ponownych prób, mających na celu doprowadzenie obecnej Izby do jakiejś zdolności funkcyjowania. Zaczyna się tedy na nowo poufne pertraktacje z wiernokonstytucyjną niemiecką większością i z Czechami. Czy rokowania te doprowadzą do pożądanego celu — wątpimy. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy konferencji tych odbyło się już tyle i zużyto na nich takiej masy argumentów, że jedynie hr. Badeni, który wierzy w swe szczęście, może się jeszcze ludzi nadzieją jakiegos pomyślnego w tym kierunku rezultatu.

Powiadają także, że zwołany zostanie w lecie sejm czechski i tam cała sprawa ma zostać załatwioną i *modus vivendi* między Niemcami a Czechami ułożony. Czy to prawdopodobne? Jedno zdaje się być pewnem, że w takim razie awantury wiedeńskie przeniosłyby się do Pragi i zakończyły tam nie tyle jakąkolwiek ugodą, ile raczej zamknięciem znowu sejmiku czechskiego.

W rozważaniu obecnej Izby posłów nie można upatrywać również żadnego celu. Nowe wybory rozdmuchałyby tylko nowe namiętności polityczne i społeczne a rezultatem dodatniego z pewnością nie przyniosłyby. Jedno tedy zdaje się być tylko wyjście — na wypadek, gdyby poufne pertraktacje i starania rządu na niczem spęły — chwytność się radykalnego środka: powrót do ustaw grundowych z r. 1867 tj. zamiast bezpośrednich wyborów do Rady państwa, przywrócenie dawniejszego prawa, iż sejmy obsyłają Izbę posłów.

Jest to co prawda środek energiczny, ale też i niezawodny. Przywrócićby został ład w funkcyjowaniu ciała ustawodawczego całego państwa, a i mogłoby się stać zadość zasadom, wypowiedzianym przez obecną większość parlamentarną: uznanie historycznych i politycznych praw królestw i krajów, równoprawienie wszystkich narodowości, przy pieczy prawdziwego ducha religijnego i moralności, przy płodnej pracy ekonomicznej i społecznej podniesienia wszystkich klas ludności.

Spadek cen bydląt.

Wiedeń d. 2 czerwca.

Na wiedeńskim targu na bydło rzecze trwało przesilenie przez cały maj. Pierwszy znaczny spadek cen bydląt zanotowano w dniu 3 maja, drugi jeszcze większy 17 maja, a ostatni 24 maja. Mimo tego niezwykle obniżenia się cen jednego z artykułów, który przecież codziennie potrzebny do wyżywienia ludzi, spędzone do Wiednia bydlę nie miało wcale pokupu. Hodowcy ponieśli znaczne straty.

Jaka przyczyna tego?

Aby to zbadać, trzeba przede wszystkim zbadać stosunek podaży do popytu. Stosunek ten decyduje o cenach — wprawdzie nie sam, ale w konsekwencji wszystkich razem powodów wyższych lub niższych cen na targach jego głos jest najdoniojszy. Otóż w maju jest podaż zawsze wielka, bo niektóre gorzelnie kończą już kampanię, właściciele wielkich dóbr w tym miesiącu brakuja swoje trzody, chłopcy nie mają już paszy dla swego bydła i t. d. Bieżącego roku podaż bydląt rzeźnego była w Wiedniu jeszcze większa niż roku zeszłego. W tym ostatnim przypuszczono na targ 22.257 sztuk, w bieżącym 24.272.

Już tamtego roczny spód był bardzo znaczny, a że w ubiegłym maju, zaraz w pierwszym tygodniu był jeszcze znaczniejszy, więc nie dziwnego, iż z początkiem miesiąca nastąpiła depresja cen. Ciągłe później trwał obfity dowóz i ciągle wpływał coraz bardziej depresyjną na ceny.

Popyt wcale nie był większy tego roku niż ubiegłego, więc też tego roku musiała być z konieczności większa niżnia. Oprócz tego przepisy weterynaryjskiej policji podzieliły targ wiedeński na regularny poniedziałkowy i kontumacyjny sobotni.

Na tym ostatnim są panami wyłączeni rzeźnicy wiedeńscy, a że i na poniedziałkowym mogą głos zabierać, więc mają możność wpływania za pomocą operacji na jednym targu na stosunki na drugim i wyzyskiwania położenia. Węgierscy i galicyjscy hodowcy z powodu przepisów o okrągłych zarządkach chorobami bydłami, byli w maju w położeniu przymusowym. Obecnie zniesiono w wielu okolicach węgierskich i galicyjskich zakaz wypędu bydła, to też ilość sztuk na targu sobotnim znacznie się zmniejszyła, a tem samem sytuacja handlowa nieco się poprawiła.

Trzecią przyczyną przesilenia jest hiperprodukcja bydląt rzeźnego w tem znaczeniu, że hodowla w Austrii się nie zmniejsza, a tymczasem eksport nietylko nie dotrzymuje jej kroków, lecz owszem obniża się. Tak w kwietniu b. r. wywieziono w Austrii o 5.948 sztuk bydląt w wartości 300.000 zł. mniej, niż w tym samym miesiącu roku zeszłego.

W ciągu maja cena celnego bydląt spadła w Wiedniu o 4 zł., a średnio o 1 pośledniego nawet o 8 zł. za 100 kg. Tak mówią cyfry urzędowe. Rolnicy i hodowcy stracili za ten miesiąc jednego miesiąca około 300.000 zł., a że i tak nie są w świetnym położeniu, więc ta nowa klęska niejednego pogrążyła w ruinę.

Zaradzić opisanym wyżej stosunkom zapomocą teorii nie da się. Praktyka ma lekarstwo niezawodne, a jest nim dostosowanie podaży do popytu, wskutek czego ceny natychmiast wracają do normalnego poziomu. W ostatnich czasach w Galicji powzięto myśl zawieszania kartelu rolników, wypasających bydło rzeźne. Myśl taka nie jest łatwa do urzeczywistnienia. Najbardziej koło interesów jest olbrzymie, bo musiałoby obejmować prawie wszystkich hodowców w Au-

stryi i na Węgrzech, a następnie rzeźnicy mogą również zwięzać się z kartel i to nawet daleko łatwiej do przeprowadzenia i utrzymania. Z tych powodów o kartelu prawie że i myśleć nie można. Niemniej i zmniejszenie dowozu bydląt na targi jest rzeczą bardzo trudną; bo bardzo mało jest takich hodowców, aby mogli bez żadnej straty wysłać na targ bydlę swoje dziś, lub jutro, lub pojutrze.

Większość ich zniewolona jest stosunkami gospodarczymi w tym, a nie w innym czasie pędzić towar na targowię.

Zostaje tedy tylko jeden sposób, a mianowicie podnieść popyt na bydlę. Można go podnieść przez rozszerzenie eksportu, do czego znajduje się podstawa w lepszych obecnie warunkach weterynaryjskich, a następnie przez zniżanie cen mięsa. Gdyby mięso potaniało, zwiększyłoby się znacznie koło konsumentów jego, a tem samem rzeźnicy musieliby więcej bydła zakupować. Chodziłoby więc o to tylko, aby okroić nieco zyski rzeźników, a to przecież nie jest rzeczą niepodobną do urzeczywistnienia.

Początek reorganizacji Turcji.

Lwów d. 3. czerwca.

Kola mahometańskie ciągle są wzburzone nieczynnością floty tureckiej podczas ostatniej wojny i skutkiem tego domagają się usunięcia teraźniejszego ministra marynarki. W tym też duchu zrozumieć należy manifestację oficerów stojącej w Dardanelach eskadry tureckiej. Wskutek tego — jak donoszą z Konstantynopola — wystosował sultan kilka depech do komendanta tej eskadry, oświadczając, że minister marynarki niedługo będzie informował sultana o stanie floty, — sultan pozakończył wojny spowoduje reorganizację floty, i natychmiast trzy pancerniki wysłał do Anglii celem przerobienia. Na razie dziękuję sultan oficerom i wojskom za to, co dotychczas robili i spodziewa się, że w razie wyruszenia eskadry, ona tak samo jak armia lądowa powinna swoją spełni. Depesze te uspokoiły i komendantowi eskadry udało się opowiadawać oficerów do manifestacji przysięgającej, że z chwałą walczą lub poleżą za gotowi.

Dalej opowiadał to doniesienie, że obecnie już toczą się rokowania z pewną angielską firmą, budującą okręty, która ofiarowała jej arsenalu marynarki objąć na lat pięć i przez ten czas przerobić i naprawić wszystkie okręty wojenne, zbudować sześć nowych pancerników bojowych (nie krążowniczek), a to trzy pierwszorzędne o 10.000 i trzy drugorzędne o 6.000 tonnach pojemności — prace te byłyby rychło dokonane, gdyby firmie na swoich warsztatach w Anglii prowadzić je dozwolono. Turcja wypłaciła za to firmie 5 mil. fl. (około 60 mil. złr.) w pięciu ratach rocznych. Firma używałaby robotników tureckich pod dozorem angielskim, tudzież

brałaby węgle tureckie, w razie jednak gdyby węgiel angielski okazał się koniecznym, dowóz onego do Turcji jakoteż wszelkich maszyn i materiałów musiałby od cla być wolny. Propozycję tę uważają powszechnie za korzystną, ale niewykonalną, dopóki zmiana w zarządzie marynarki nie nastąpi — zatem minister marynarki musi otrzymać dymisy i tylko tym sposobem usmierzy się opinia.

Utrzymywano powszechnie, że Turcja pocnie reorganizację swoją od administracji wewnętrznej, i o to ciągle, jako o żywotną dla Turcji sprawę, napierała i napiera dyplomacja.

Turcja jednak inną pocięła drogą i dyplomacja jest wielce zadowolona — raz dlatego, że ten zamiar Turcji doskonale popiera dążenie kilku mocarstw do pomnożenia sił morskich — do czego się w Anglii, Francji i Rosji już na serjo zabrano, a powtóre dlatego, że Turcja, przystępując do tego zadania kosztownego i pragnąc je skutecznie przeprowadzić, nie zechce krzyżować teraźniejszej pokojowej akcji mocarstw.

Wojna wschodnia wykazała niewątpliwie, że w państwie padyszacha tkwią jeszcze siły potężne. Dla znawców stosunków militarnych Turcy nie było to nowina, że sultan wielką wojnę w Europie z zastępem prawie półmilionu bojowników rozpoczął i sięgł w toku długiej kampanii podwójnie zdoła. Ołbrzymia ta potęga, unoszona odwagą rasy, mającej sławną przeszłość za sobą, stoi i dzisiaj do dyspozycji padyszacha i walkę o byt państwa zameniałaby ona w jedno z państwa się najbardziej imponujących, o jakich piszą dzieje. Zachodziło tylko pytanie: czy przestarała organizacja osmańska siły zbrojnej pozwoli rynkością ciągnąć armię w każdym punkcie zagrożonym, co jest tak nieskończenie ważnym w wojnie nowoczesnej. Skape środki komunikacyjne Turcy poddawały wątpliwości, czy będzie mogła swadno i bezpiecznie wyprawiać niezbędne posiłki w żołnierzy i materjały. Wojna z Grecją była próbą i próbą ta dobrze wypadła; aparat administracyjny wojkowej funkcyjowania nadspodziewanie dobrze, a wynikiem było pobicie przeciwnika, który o wiele słabszy wojnę lekkomyślnie wywołał.

Jedna atoli część tureckiej siły zbrojnej z kretesem nie dopisała. Flota przez długie lata zaniedbywana, nie mogła, mimo gorączkowych wysiłków, dokazać nic więcej po nad próbną przejażdżką wzdłuż wybrzeży; o podejmowaniu walki z okrętami greckimi mowy nie było. Tylko błętno w prowadzeniu przez Greków wojny na morzu, tudzież nadzwyczaj pomyślny dla pokonu konstatacyom politycznym zawdzięczyć należy, że brak siły morskiej w wojnie domagającej się nie odbił na Turcji. Choćby Turcy nawet nie myśleli o pobiciu Greków na pełnym morzu, to już samo opanowanie morza przez pancerniki tureckie byłoby niesłychanie skróciło i tańszą uczyniło mobilizację turecką i wielce dopomogło do wyzyskania pierwszych zwycięstw. Jakoż — co rzecz najważniejsza — w takim razie byłaby się

cała wojna zapewne niemożliwą stała, ile że Grecy nie byłiby mogli wysłać wojsk swoich na Kretę. Już ta jedna okoliczność przekonuje, jak ogromnie ważnem jest dla każdego, stającego się z morzem państwa, posiadanie dzielnej floty; wydatek na nią jest bardzo niską premią ubezpieczającą w porównaniu z sumami, jakie znaczą utratą prowincyi.

Fremdenblatt przedstawia nędzną flotę turecką i podnosząc wspomniane powyżej postanowienie sultana, powiada, że skoro ono przeprowadzone zostanie, posiadalaby Turcja dostateczne siły morskie. Na Czarnym morzu ich nie potrzebuje (?), a na wschodniej wodzie Śródziemnego morza siła nowa całkiemby wystarczała. Tu na Turcy przeciw sobie tylko flotę grecką, która w razie reorganizacji floty tureckiej nie mogła się pokusić o walkę z nią, choćby nawet komenda turecka nie całkiem odpowiednią była. Grecy zresztą na długie lata nie będą w stanie sprawić nowych okrętów, stałaby zatem i na morzu tak samo niżej od Turcji, jak stała na lądzie w kończącej się właśnie wojnie.

Fremdenblatt tak kończy swój wywód:

„Takie wzmocnienie morskiego stanowiska Turcy może jeszcze więcej, niż wypróbowana teraz dzielność jej wojenna na lądzie, przyczyniła się do ustalenia stosunków na Wschodzie i do zapobieżenia wiecznym powstanom i walkom, jakie się od tylu lat dokoła na kresach Turcji podnoszą. Powiedzielibyśmy prawie, że z utworzeniem floty tureckiej nowa era nastalaby na Wschodzie. Głośno i dobitnie domaga się tego opinia w Konstantynopolu; sultan przyrzekł, i jest nadzieja, iż rzecz pójdzie z taką samą energią, jaką Turcy przy reorganizacji swojej siły lądowej okazali. Ci zaś, którzy już gotowi byli lekceważyć żywotną siłę państwa Osmańskiego i panowania Polskiego na ziemiach Europy rychły upadek zapowiadali, przekonają się, że w tym organizmie jeszcze tętnią siły — godne uwagi i które napotkać można w narodzie, w sobie i w swojej przyszłości wierzącym.”

Jest w tem wiele prawdy, ale narazie Turcy będzie skrupowana wobec mocarstw, i pytanie jakżeż weźmie fundusze na jeszcze pilniejszą niż reorganizację floty, na reorganizację wewnętrzną?

Kroniczka warszawska.

Sprawa postawienia pomnika dla wieszczki naszego Adama zajmuje teraz w Warszawie wszystkie umysły i przysięgają wszelkie inne kwestye. Niezawodnie o przebiegu składek wieści, ograniczają się więc tylko na spozostreżeniu, które ciśnie się pod pióro przy przegadaniu listy składających osób. Nigdy może tak dobitnie nie wystąpiło na jaw owe stare przykazanie nasze: „zastaw się — a postaw się”. Ofiarność bardzo pięknym jest przymiotem, posiada go Warszawa też

SAD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

— Racz mi pani co do tego zaufała. Pani i inni całą siłą staraliście się trzymać nieprzyjaciela w odległości, a to zły system. Ja zawarłem z nim znajomość, wysondowałem go, przejrzałem poznałem słabe strony i właśnie w nie mam zamiar ugodzić. Lecz proszę, niech pani wierzy, że obmyślając tę małą intrygę, nie mam innego celu, jak tylko ten, aby się pani podobała. Mój Boże! że mnie jest kawałek filozofa i ta renta mała, jaką mam, zupełnie mi wystarcza, jeżeli więc zależy mi na posiadaniu miłocina, to tylko dlatego, abym go mógł złożyć o stóp pani... Powiedź otwarcie kuzynko, bardzo nie lubisz tego głupa?

— Jest mi wstrętny.

— A więc dobrze, jeżeli mi się uda pociąć w ruch machinę zdradziecką, go dostanę w nagrodę?

— Pojedziemy na morską przejażdżkę — odpowiedziała panna, ścisnąjąc go za obie dłonie.

CZĘŚĆ TRZECIA.

X.

W chwili, gdy Kazimierz przyrzekał może nieco zbyt zachwale zgubić faworyta w opinii władcy i zniweczyć w pęskiu fortunę równie świetną jak nagłą, Suquier był już od kilku godzin w domu z powrotem z Paryża i zasiadł na zwykłym miejscu za stołem. Sylwery, który go oglądał po raz pierwszy, uczuł instynktowny wstręt do tej twarzy spóźnionej i nalanej, ale zrobił już był postanowienie nie sądzić ludzi z powierzchowności. Nikt nie umiał tak jak Suquier rozpoznawać, skąd wiatr wieje i zbadać sposobu myślenia obaczających go osób. Zaraz spozstrzegł, że w czasie jego nieobecności coś nowego zaszło i że nowoprzybyły zdobył łaskę tyrańcy, który go traktował z takimi względami i tak uprzejmie, jak nikogo innego z całej rodziny.

Wszystkie postępy i wszystkie role Suquiera miały naprzód obmyślaną podstawę, a miał zasadę i zwycięzcy kłaniać się wschodzącym słońcom. Wstawszy od stołu wziął Sylwerygo na bok, starał się mu robić jak największe grzeczności i obyspał go komplementami. Retoryczne zwroty przebrał mu Trzask słowami:

— Wiesz Suquierze, że ten młodzieniec na pełną głowę dobrych rad, zamiast mu więc nakładać w uszy słodkie słowa, starał się wydobyc z niego kilka mądrych wskazówek, a w szczególności zapytał go, co robi z drzewem chorem na chlorozę.

Po południu podczas przechadzki w towarzystwie którejś siostrzenicy, odkrył ku swemu zmartwieniu, że jedna z jego wachlarzowatych sosen dotknęła jakby jakiś suchoty, miejscami żółkła jakby spalona. Postanowiono, że nazajutrz rano i Sylwery pójda razem oglądać chore drzewo.

Na dwadzieścia minut przed umówioną godziną Sylwery zszedł do ogrodu i czekając na towarzysza palił cygaro. Wtedy zagadnął go Kazimierz, który wstał wcześniej, niż zwykle i który teraz po kilku obojętnych uwagach, mówił tak do Sylwerygo:

— Co myślisz, drogi kuzynie, o tym człowieku, co powrócił dopiero z Paryża? Zdziwiłbym się, gdyby ci się tego gęba podobala.

Od niedawnego czasu i to ze słusznych powodów Sylwery radby był przychylić nieba wszelkiemu stworzeniu.

— Nie sądzę a nie będziesz sądził? — odpowiedział. — Bywają zwodnicze geby.

— A ja klnę się na wszystkie świętości, że w tym wypadku forma zewnętrzna zgadza się najzupełniej z treścią wewnętrzną. Ten człowiek, u którego rumieniec nie ma w sobie nie-dziwiczego, rozumie się na niejednym rzemiośle, a dosyć ma rozum, aby być wtedy uczciwym, kiedy mu to może korzystać przyniesie. Ze mój wuj zrobił go swoim rzędcą, na to nie mówię, ale to, że go przypuszczają do swego stołu, że pozwala mu siedzieć do niego wraz z nami, to już nadużywanie zgodliwości i niezwykłej uległości drogiej familii. Czuję że je-

stem nadto nległym i rumieniem się za to czasami. Cóż chcesz? gdy nas ogarnie gorączka nadziei, trzeba pić obelgi jak wodę.

Uwaga ta wywołała grymas na twarzy Sylwerygo.

— To więc podła kreatura, ten Suquier? zapytał tonem znużenia.

— Trzeba mu oddać sprawiedliwość, że wziął dużo w dziedziectwie. Ojciec jego był pierwszorzędnym farmaceutą, osiadłym niegdyś w Marsylii, a którego ścisły sądy za fałszowanie materjałów leczniczych. Zasadzony przez trybunał na dwa miesiące więzienia, nieleczone grzywny, wynagrodzenia strat i kosztów ogłoszenia wyroku w dziennikach, nie przysłał wyroku, apelował a trybunał najwyższy apelację odrzucił.

— Synowie, wrócił Sylwery, nie odpowiadając za zbrodnie ojcow.

— Bawisz się kuzynie, w cytaty i używasz słów drastycznych, my zaś nazywamy takie rzeczy łagodnie nieprawdowściami zawodowymi. Dobra krew nie kłamie, toteż Feliks Suquier, ten sam co mnie i panu czyni zaszczyt i razem z nami jada obiady, uważa wypadek ojca za ostrzeżenie niebios i przyrzekł sobie nigdy nie mieć do czynienia z trybunałami karnymi. Przeniósł się na mieszkanie do Aix, gdzie założył biuro pośrednictwa, a ponieważ nie miał klientów, posuwał się do rozmaite inne przemyśle. Skoro jaki stary jegomość o gorącym sercu przyszedł do niego o poradę w jakiej sprawie, zanim mu pozwolił odejść z biura, zbliżał się do niego i tajemni-

czo, do samego ucha szeptał mu: Po-dobałaby się panu nadzwyczajnie, jeszcze zupełnie świeża.”

Sylwery patrzył w tej chwili na Kazimierza jak na wroga swego szczęścia, jak na wolochatą ganięcinę, co mu zatrzała radość, ale mimo to nie wątpił o prawdziwości jego informacji, bo fizjonomą Suquiera zanadto do-brze o nich świadczyła.

— Czyżby pan sam traktował z nim w tego rodzaju sprawach?

— Nie, kuzynie. Najprzód bo młodość nie potrzebuje niezbyt pomocy, a powtóre, bo ja dość jestem bogaty na to, aby ofiarować jakiś klejnotek dziecinie, ale nie mam dość majątku na to, abym mógł płacić przesolone rachunki kobiece, nienawidzę zaś lichwiarzy. Wracając do tego człowieka, trzeba przyznać, że był równie dobrego serca wobec młodzieńców, jak i wobec starców i wszystkich wspomagał w chwili niedostatku. Jeżeli to nie miał pod ręką potrzebnej sumy, to sam na swoje imię od jakiegoś kłopotliwego Szajloka pożyczął połówkę, a drugą wypłacał w naturze, w jaszeszurowej skórze i innych przedmiotach ciekawych a przyjemnych dla oka wtedy np., gdy wiszący powalony pokojowej. Lepiej niż wszystkie te male intereski pomogło mu do zdobycia poważania u współobywateli to, że dobroliwły ten człowiek miał serce równie twarde jak krzemień. Gdy mu kto polecił zawiadować jakim domem albo wydobyc jakie wierzysłotności, stawał się nieustraszoną i widocznie taką mu sprawiał uciechę wyzwanie na bruk biedaków, co nie

mieli skąd zapłacić na czas czynszu, jak mnie np. całowanie pięknych dziewcząt. Każdy szuka tam przyjemności, gdzie ją może znaleźć. Niestety! wielkie zasługi narażone bywają na przykre koleje w życiu. Podczas jednej z wycieczek, w chwili gdy w blasku księżyca przechodził przez jakiś zapomniany zaułek, dwaj nieznajomi, widocznie zadowolone z wrodzonego talentu, opadli go z kijami w rękę i po chwili obdłegli od leżącego na ziemi i podobniejszego do trupa, niż do żywego człowieka. No, ona ta przygoda zmierzała mu dobre miasto Aix, przeniosł więc interes w naszą okolicę, gdzie się wkrótce odznaczył kilku czynami, zasługującymi na wszelkie uznanie. Byłem raz wieczorem w Levandou i podczas gdy coś sobie kazał podać w kawiarni, słyszałem, jak o nich sobie ludzie opowiadali... a ja tu się rozgadałem i zacząłem robić plotki. Musisz mi pan przyrzec, kuzynie, że nikomu nie powtórzysz tego, o com o niepotrzebnie wypaplał, a przynajmniej nie powiesz nikomu, skąd się o tem wszystkim dowiedziałem. Nie mam wcale ochoty wojować z ludźmi przemądrymi.

— Ponieważ pan zaczął, więc trzeba skończyć — odparł Sylwery, napoty zirytyowany tem, że już zawiele usłyszał i ciekawy dalszego ciągu.

(C. d. n.)

Przeżacne Panie!

Spróbujcie tylko raz wyprasować „Bażanta” krochmal-brylantowym do nacierania, a przekonacie się, że jest o wiele praktyczniejszy i lepszy od innego. Żądajcie więc tylko

„Bażanta” krochmal brylantowy

odznaczony dużym medalem srebrnym w r. 1894.
Do nabycia
we wszystkich handlach korzennych.

więcej niechyba, aniżeli inne miasta kraju, wszelako ofiarność ta nie powinna nigdy ponad możność występować. Tymczasem w tym wypadku rzecz ma się inaczej. W biuletynach, ogłaszanych przez wszystkie prawie pisma, spotykamy hojne datki ludzi, o których wiemy dokładnie, że dla nich już nie rubel pojedynczo, ale złotówka czyni poważną lukę w budżecie.

Gdzie stanie pomnik wieszaco, rzecz jeszcze nie zdecydowana, jedni też głoszą za Krakowskim Przedmieściem, inni za Placem Wareckim, inni za Zielonym, jeszcze inni za parkiem Ujazdowskim. Przedwczesne to jednakże projekty, przedwzrostkiem niech się zbierze owe dwakroć, a wówczas niewątpliwie komitet kwestyę rozstrzygnie tak, że uwzględni kształtowanie się miasta w przyszłości.

To miasto zaś przekształca się z rokiem prawie każdym. Gdzie niedgdy wznosiły się parkany lub święty nagie, puste place, dziś powstają jak grzyby po deszczu okazałe kamienice; gdzie dawniej były główne stacje komunikacyjne, tam obecnie ruch zmalał, a nawet zupełnie; gdzie podbijano jeszcze lat temu kilka lokali, tam teraz kupy napróżno z założeniami na piersiach rękami wyczekują na odbiorców.

Do takich zamarłych punktów należą np. ulica Miodowa, a nawet część Krakowskiego Przedmieścia. Punkt ciężkości ruchu przenosi się systematycznie w stronę Łazienek, Mokotowa i w ogóle nowych dzielnic. Tę okoliczność weźmą też chyba pod rozwagę panowie, zasiadający w komitecie.

Mieliśmy tu niedawno proces ohydny, świadczący o takim zwyrodnieniu niektórych warstw społecznych, że trudno nie potrącić o niego, tem więcej, iż epilog rozegrał się na szpaltach prasy. Na ławie oskarżonych zasiadali dwóch wyrostków małoletnich, obarczonych ciężkim zarzutem morderstwa na osobie ucznia z kancelarii Fajgelesa. Nazwiska tych opryszków brzmią: Kleinjuda i Szczypiński, zamordowali zaś kolegę dla tego, że potrzeba im było na zapłacenie „długu honorowego” kilkuset rubli i że wiedzieli o powierzeniu mu przez przyjaciela sumy 4000 rubli na zapłatę weksłu. Sprawę tę jako wprost wstrętne (trucie kokainy, strzelanie do ofiary z flakoru, owiartowanie i wysyłanie kufra z ciałem zabitego do Łodzi itp.), ale wstrętniejszy jest czynizm, z jakim dwaj młodzieńcy bronili się przed sądem. Rozprawy wykazały, iż promotorem zbrodni był Kleinjuda, wykonawcą Szczypiński, przeciwko jednemu takiemu postawieniu kwesty opowiadał gorąco obrońca i współwynawca pierwszego z nich, niejaki p. Lewin. Przy odpowiedniej gęstości kul ocy zapewnił zaciętych obrońców z emfazą, że „jego plemię nie posiada w sobie instynktów krwiożerczych”, pomyślał „zbrodnię wyjść mógł przeto od innego plemienia”. Lubo obrońca drugiego oskarżonego, adwokat przysięgły p. Leszczyński, skarcił najmniejszą ten wybrzyk, to jednak prasa, bez różnicy odcieni napiętnowała także ową arogancję p. Lewina. Nawet *Kurier Warszawski* zawałał dosłownie: „Wara p. Lewinowi dotykać naszego plemienia”. Takie nieone postępowanie kopie większą przepaść pomiędzy ludnością chrześcijańską a niechrześcijańską Warszawy, aniżeli zdolna jest ją zasypać wielka onota obywatelska takich Wawelbergów, Krausharów, Rotwandów, Kramsztyków itp.

Co robi towarzystwo wyższych? Oto wynajduje coraz nowe formy hazardu, wyznaczając z roku na rok większe nagrody dla dwulatków i ciągnąc zyski z totalizatora. Już to ten totalizator, przy którego okienkach cisną się obecnie ludzie, jest prawdziwą plagą Warszawy. W dniu, w którym ma biegać na torze jakiś Aschabad czy Krakus, w razurze nawet ogłosić nie można (mówię bez przenośni), bo wszyscy subiekci felczerzy stawiają dziesięciurublowki, i — jak powiada dowcipnie p. Ochodowicz — nawet „stróża kamienicznego nie można się dodzwonić, bo on odbywa konferencję z chłopem stajennym”. Ah! ten totalizator! On to w znacznej mierze doprowadza takich Klejnjudów i Szczypińskich przed kratki sądowe.

Nie rozpoczynałem od pogody, więc za to list nie zakończę. Mieliśmy kilka dni prześlicznych, od dwóch dni znów padają deszcze ulewne, uniemożliwiające paniom naszym przyglądać się powozom i strojom w Alei Ujazdowskiej. Karnawał letni w całej pełni — więc też gdy dzień pogodny, łatwiej o setkę rubli, niż o miejsce na ławce w Alei, w ogrodzie Saskim, Parku Ujazdowskim i t. p. — a już do pociągu wilanowskiej kolejki torować sobie trzeba drogę lokomoty. Warszawa nie ma pojętych okolic, przeto też do jednego Wilanowa cisną się tłumy. Pan Lindley, który uochał Warszawę i niema zamiaru z nią się rozstać, ale przeciwnie pragnie nas obdarzyć elektrycznością (choć za drogie pieniądze), żałuje niezawodnie, że taki dobry „business”, jak kolejka podmiejska, wymknął mu się z rąk, tak chętnych do chwywania rubli. Istotnie! w Warszawie mamy trzy plagi główne: 1) dolinę szwajcarską z kapelą p. Meydera; 2) pana Lindleya z niestającą kanalizacją; 3) totalizatora. Zdaje się jednak, że p. Meyder po tegorocznym, bolesnym doświadczeniu, ominięć będzie gród nad Wisłą, i że grunt się ohwieje pod panem Lindleyem, dzięki prasie, która wyli-

czyła cały zarobek w ilości 700.000 rs. Kiedyś zachwiał się grunt pod totalizatorem?

Zbrodnia dawidowska.

Lwów d. 2. czerwca.

Popołudniowa wczorajsza rozprawa zaczęła się od przesłuchania świadka Rydla, już onegdaj słuchanego. Nim się Rydel pojawił dr. Sumper oświadczył, iż klient jego Jędrzej Kutny, rzeka się prawa osobistej obrony swojej sprawy przed trybunałem, a goździ się na to, aby wyrok na niego zapadł w zaocznosci. Tak samo Paweł Jasiński zrzekł się po wyższego prawa. Puszczono obu do domu.

Obrońca Szeremety podniósł wątpliwość, czy oskarżony Wincenty Szeremeta jest identyczny z tym człowiekiem, co żandarmowi stawiał opór. Wątpliwem to jest, bo w Dawidowie istnieją dwaj Wincentowie Szeremety.

Rydel stanowczo rozpoznał w przedstawionym sobie Wincentem Szeremecie tego człowieka, co przed izbą wyborczą krzyczał i chwycił go później za ramię.

Klemens Baranowski, mazur z pod ciemnej gwiazdy, gajowy dawidowski, najwidoczniej przyjaciel oskarżonego Piotra Lostra, opowiada, jak na spółkę z nim pili, jak się upili i jak wskutek tego obaj nie mogą nie wiedzieć, co robili w Dawidowie w dniu wyborów. Opowiadał tak szczegółowo, którydy z karczmą szli i dokąd i podawał tyle szczegółów, że przewodniczący musiał mu zwrócić uwagę na to, iż chyba nie był pijany, kiedy tak dobrze zapamiętał różne drobiazgi.

Po Jędrzeju Mlotku, nie ciekawego nie opowiadającego, stanął przed trybunałem Marek Ferszlajser „karczmarz” z Dawidowa. Zeznał on dosyć na korzyść oskarżonych. Był Kassandram dawidowską, bo zaraz z początku wyborów przepowiadał, iż wszystko się źle skończy, gdyż chłopstwo z jedyną siłą pomieszało się z sobą i pokłębilo „jak bydlę z łańcucha spuszczone”. W dodatku wojtowie opuścili swoje gromady i poszli do kancelaryi, a swoich chłopów zostawili samopas. Marek przypuszczał, że w takim czasie chłopstwa, jaka była podówczas, łatwo powstanie zwada i zacznie się bijatyka. To też nie bardzo się zbliżał do zgrai, „bo zwykłe żydka lubią w takim wypadku uciec”. Nigdy nie przypuszczał, aby miało się stać coś złego panom, „bo pana zwykle każdy szanuje”. W ogóle całe nieszczeście wynikło stąd, że na wielką liczbę chłopstwa za mało było żandarmów.

Żyd Wada, także karczmarz, złożył przysięgę z trzęsą, a co do wyborów, to w nich brał udział jedynie przypadkowy i przez trzecią osobę. „Pamiętał psiadkiem” do Dawidowa, jeszcze nikt nie oddawał kartek więc i on nie oddał, a tylko później w karczmie Ferszlajsera opowiadał, jako wie z ust Szweida, że ktoś tam był Popiela.

Nastąpiło krótkie intermezzo z przesłuchaniem Trofima Szweida, który nie jest owym „krytycznym Szwedem”. Wady, ledwie tylko bratem tamtego — poczem przewodniczący zaciągnął świadków, wyłowił z rybnej rzeki świadków wielką szokucę: wojta dawidowskiego Kotuszkę. Jestto mąż o siwym włosie i wąsach tak sumiastych, że gdyby mu nie opadały na dół w długim floresie, to mogłyby je za uszy zakładać! Nie jestto chłop, lecz raczej wygląda na podmastrzkiego lwowskiego. Niewysoki, o twarzy koloru niedopalonej i wcale niezłej tuszy. Ubrany po miejsku — zupełnie nie robi wrażenia „wsiowego” człowieka.

Opowiada, iż czynności przedwyborcze były dokonane tak, jak nakaże ustawa, nikt się jednak w okrogu wyborami nie interesował, a jeżeli ktoś był pominięty w spisach, to był temu winien pisać Czajkowski. Sporządził on listy wyborców na podstawie wykazu prestaty. Sam Kotuszek do dziś dnia nie wie, ile było uprawnionych do głosowania Dawidowian. Popiel do stał za starostwa karty do głosowania i polecenie, aby je rozdał między chłopów, którym nie doręczono kart legitymacyjnych. Część przebiegu zbrodni dawidowskiej opowiedział Kotuszek zgodnie z aktem oskarżenia, ale tylko do chwili, w której padł pierwszy strzał. Na jego huk uciekli do szkoły, a chłopci krzyczeli za nim: Tak gminy bronisz złodzieju? uciekaj zdołuje!

Na moście natknął się na Korkowskiego, który go silnie poturbował tak, że do dziś gorzej słyszy na ucho. Na pytanie jak sobie tłumaczył napad Korkowskiego na osobę naczelnika gminy — Kotuszek nie nie odpowiada.

Oświadczył na pytanie dra Liliena, że nie miał wcale polecenia ze starostwa, aby popierać tę lub ową kandydaturę, a kazać wyębnić ogłoszenie o wyborach nie mógł dla bardzo ważnej przyczyny, że w Dawidowie nie ma bębna. Po skończeniu przesłuchania Kotuszkę zapytał, jak zwykle przewodniczący oskarżonych, co mają powiedzieć na zeznania świadka. Wtedy wstał, także jak zwykle, Korkowski i zaczął Kotuszkę przekonywać, że zeznania miały faktycznie inny przebieg, niż to Kotuszek przedstawiał. Korkowski jestto pierwszy oskarżony i chłop kutny na ostrych nogi, przytem choć nie umie ani czytać ani pisać,

ma swój rozum i orientuje się szybko w sytuacji. Z takim ferworem zaczął badać Kotuszkę, tak go na wszystkich stronach nieował, tak ostro wzywał ks. Fijałkowskiego do konfrontacji z Kotuszką, że lepiej i sam przewodniczący nie umiał zrobić.

Toteż radca Chyliński, którego Korkowski, ogłębem przerywaniem zeznań świadków do rozpacz przyprawiał, wczoraj musiał się aż uśmiechać na ferwor Korkowskiego i z uśmiechem go mitygował.

Rozprawa trwała do godz. ósmej, dziś zaczęło się dopiero o dziesiątej ze względu na święto ruskie.

Lwów d. 3. czerwca.

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału: wezwać na świadka Józefa Graba; starosta Kolarzowski i koncepista starostwa Lewicki nie będą zeznawali.

Nastąpiły dalsze przesłuchania świadków.

Michał Szweo, chłop o bardzo nieładnym obliczu, gr. kat., żonaty, gospodarz z Czerepina, krewny oskar. Masztalera, składa przysięgę po rusku i w tym języku zeznaje: Przed lokalem stali ludzie, wzbierali wstępu i grozili rozbiciem głowy; gdy wójt z Czerepina wołał wyborców ze swej gminy, czerepińscy urlopnicy nie głosowali. Widział Mikołaja Jurkiewicza, jak „patrykom” (kijem) uderzył Popiela wtedy, gdy żandarm prowadził go pod ramię ku domowi. Poprzednio uderzył Popiela jakiś nieznany mu człowiek, wskutek czego Popiel upadł, ale podniósł się niebawem. Świadek stanowczo twierdzi, że od uderzenia Jurkiewicza Popiel nie upadł.

Św. Teodor Burkiewicz, lat 37, rz. kat., właściwie realności w Chłopotynie, zaprzysiężony zeznaje: Pomagał dobrowolnie w czynnościach komisji wyborczej. Słyszał żądania kart legitymacyjnych i żelaznej skrzynki poczwowej do wrzucania tam kart głosowania. Gdy żandarm Popiela prowadził, świadek był w pobliżu; nagle z tyłu ktoś nadbiegł i drgiem Popiela uderzył w głowę; wtedy Popiel upadł i oblał się krwią.

Wówczas żandarm podał mu ramię; Popiel był już bezsilny, mocno się o żandarma opierał, zrobili jeszcze jakie 10 kroków, gdy Popiel wyczerpany z siły, usiadł na pagórku nad rowem, gdzie potem go dobito. Świadek widoku krwi nie znosi, więc zaraz się oddalił. Potem widział świadek Korkowskiego, niosącego pod pachą papiery z kancelaryi gminnej. Słyszał, jak oskar. Loster wołał: „zabić żandarm!” Wtedy Loster wyglądał bardzo dziwnie; na świadku zrobił wrażenie człowieka rozjuszonego albo pijanego.

Zacharko Samborski, z Tolszczowa, gospodarz i leśnik, rz. kat., lat około czterdziestu, zeznaje po rusku pod przysięgą: Świadek, dotarłszy z trudem do izby wyborczej, zastał tam już okropny tłok i krzyki „zachraństwo”, a wtem kamienie padły w okna. Świadek przestrzegając p. Kowalskiego z Tolszczowa: „oj, pane, uтікajmy, bo bude bida”. Powstał istotnie piekielny zamęt, a żandarm Kiss, chcąc zrobić porządek, zamierzył się z karabinem do świadka. Ale pan Kowalski wczoraj jeszcze żandarma ostrzegł, że to jego człowiek.

Następnie opowiada świadek moment wielce ciekawy, który sam obserwował z pagórka: Popiel leżał nad rowem już bez ruchu. Żandarmi odeszli. W czasie, jakiegoby potrzeba na „pół Ojczanazu” po ich odejściu, Popiel drgnął, przewrócił się na drugi bok. Znowu upłynęło „pół Ojczanazu”, gdy przypadł Jan Telega i dwa razy go kołem po ciele uderzył. Potem już Popiel nie ruszył się wcale. Twarz miał mocno powalana błotem.

Świadek następny Iwan Makowski, chłop z miłą kwaśną, jakby tylko skłoną do płaczu, lat 34, gr. kat. gospodarz z Czerepina, krewny Wincenty Szeremety, Chimeczyna i Wasyla Nakonecznego. Z tego powodu wnosi obrońca dr. Sokal o uwolnienie Makowskiego oalkowicie od składania zeznań, albowiem mogłyby powstać kołozie wskutek tego, iż o owych 3 krewnych świadek ma prawo nie zeznać, a inne zeznania mogłyby powstać w bez pośrednim związku z tymi oskarżonymi. Trybunał po naradzie odmówił wnioskomu obrony, albowiem zeznania, które świadek ma położyć, dadzą się oddzielić od okoliczności, któreby dotyczyły jego krewnych.

Makowski zaprzysiężony zeznaje po rusku: Korkowski i Józef Mazur namawiali, aby urlopnicy nie głosowali, bez kart legitymacyjnych. Podnoszono, że sędziy Popiela, zamieszkałi zaledwie od 1 1/2 miesiąca w Dawidowie, karty wyborcze otrzymali. Świadek także nie głosował, bo legitymacyi nie miał, a zresztą grożono rozwaleniem głowy. Krzyczano: „Popiel oszukuje, bo kart nie daje”. Hałas powstał wskutek tego, że ktoś krzyknął: „Popiel chowa kartki do kieszeni”. Papiery po ucieczce komisji zabrał Korkowski, mówiąc: „Teraz ja będę komisarzem”, i wszyscy wyszli na dwór, a Korkowski odbierał głosy. Gdy żandarm Popiela prowadził, rzucano ku niemu kamieniami, błotem i kijami. Od uderzenia Mikołaja Jurkiewicza Popiel nie upadł. Gdy Popielowi z tyłu ktoś rewolwer wytrącił z ręki, chciał chłop (zabity) Grab rewolwer podjąć. Schylił się także po Popiela. Natychmiast przybył żandarm Riedel i do Graba strzelił.

Riedel konfrontowany podaje, iż taki przebieg sprawy był możliwy. — „Möglich, dass es so gewesen ist”.

Świadek (Makowski) potwierdza, że Józef Mazur odrzucał urlopników i innych wyborców od głosowania. Wiele w ten sposób krzyczało i groziło rozbiciem głowy.

Następny świadek Józef Duda z Dawidowa, lat 37, rz. kat., gospodarz i gajowy dworski, zeznaje pod przysięgą: Nie głosował, bo urlopnicy nie chcieli zrazu nikogo do głosowania dopuścić, mówiąc: „Broń Boże iść do głosowania wam, którzy macie karty, zanim my kart legitymacyjnych nie dostaniemy; inaczej głowy porozwalamy”. Józef Mazur prowadził urlopnikami i wołał: „Ja kapral, ja podoficer, schodźcie się do mnie; gdy nas będzie ze 150, nie będzie nic z wyborów”. — Oskarżeni Jan Chyrowski i Tomasz Zielonka wpisywali drugim nazwiska kandydatów poselskich. — Świadekowi przepisałi Mochackiego na Kozakiewicza, bo kazali sobie pokazać kartkę, na kogo też on głosuje.

Innym również kreślono nazwisko Mochackiego a wpisywano Kozakiewicza. Świadek przebiega awantur krawczych nie zna, dopiero gdy żandarmi Popiela opuszcili, widział, że oskar. Bernard Tokarski raz Popiela uderzył. Ktoś wtedy wołał: „Nie bij po głowie lecz w brzuch”. Na kartce świadka nazwisko Mochackiego napisał leśniczy Kubowicz, bez pytania. Świadek na to się zgodził. Gdy potem pod lokalem wyborczym wpisano mu Kozakiewicza, świadek i z tem się zgodził.

Dalszy świadek, Franciszka Pękalska, lat 48, zamieszkała w Dawidowie, religii rz. kat., wdowa z sześciorgiem dzieci, ubrana po wiejsku, ale bardzo schludnie, zeznaje pod przysięgą: Widziałam, jak awanturnicy wyrwali z płotów koły i biegli za Popielem. Potem widziałam Popiela już bez ruchu nad rowem; jakiś dworski parobek przystąpił do wówczas i wyjął mu z kieszeni zegarek i paczkę tytoniu. Tokarski też przysięgł, uderzył dwaj razy Popiela po brzuchu, mówiąc: „a toś sobie brzuch spasi”. Pękalska przedstawiała Tokarskiemu jego nieładny czyn, Tokarski przybiegił, tak we dwa pacierze” po odejściu żandarmów.

Tadusz Paras, z Czerepina, gospodarz i przysiężny, lat 39, rz. kat., zeznaje pod przysięgą: Nie głosował bo urlopnicy grozili, a Jan Szeremeta „kiwał paliczką”. Korkowski powstrzymywał „tylko słowami”. Prowadzonego przez żandarma Popiela uderzył Jan Szeremeta, a gdy Popiel już nie dawał znaków życia, uderzył go Wasyl Nakoneczny łaską lub kołem. Stecko wstrzymał rękę żandarma. Chimeczyna cisnął się do drzwi koszar, gdy tam komisja się skryła. Drzwi się otworzyły same. Chimeczyna wszedł do sieni, ale natychmiast się zawrócił. Nosa nie miał pokrwawionego.

Na tem posiedzenie odroczono.

Czas odnowić przedpłatę

KRONIKA.

Lwów d. 3. czerwca.

Mianowania. Minister rolnictwa mianował zarządców domen i lasów Józefa Krupiańskiego, Cyryla Kochanowskiego, Władysława Lisowskiego i Ryszarda Nawratila leśniczymi rządowymi.

Wychowawcą terezyańskiej akademii Henryk Dunin Wąsowicz zamianowany został pamiem.

Przeniesienia. Namieśnik preniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa Tadeusza Chądzińskiego ze Lwowa do Turku.

Ku uroczoniu posta Horley, dziennikarza młodocześniego, dali wczoraj w górnej sali hotelu europejskiego koleżdy jego, dziennikarze lwowscy, objad. Szereg toastów otworzył p. Zajaczkowski, poczem jeden po drugim pęsały się jak z rogu obfitości. O godz. 9. wieczorem objad zakończył się i zebrani udali się do Koła literacko-artystycznego, gdzie rautem uroczono panią Laudow-Horlową, znakomitą artystkę teatru praskiego a małżonkę szan. posta, bawiącą u nas na gościnnych występach. Raut udał się doskonale a nie potrzebowały chyba dawać, że państwo Horlowie byli tymi, około których całe zebranie się grupowało.

Naresze! Etablissement Dinasta, ulokowane pod bokiem kościoła O. Bernardynów, café chantant, którym się wiede Rada miejska musiała zajmować, tyle hałasu robiło w mieście — zniknął na naresze! z powierzchni lwowskiej. Podobno familia, która ten zakład utrzymywała, ma zamiar zwinąć interes i odjechać do miłej ojczyzny germańskiej. Nie wyjechał z pustą kieszenią, bo od wystawy „uciołała” sobie — jak mówią — mały kapitał 40.000 zł. Fakt ten zajął ma po wyświecach, a kto wie, czy na te decyzje przedsięwziętów nie wpłynął świeży rozkaz dzienny hr. Schultenburga, który oficerom załogi lwowskiej zabronił być w owem etablissemencie. Jestto zakaz bardzo humanitarny, bo kilka ostatnich wypadków, w których roznamiętnieni tombakowi młodzieńcy trwonili pieniądze publiczne w towarzystwie szanosenek, musiały każdego natężyć obawą, czy może owe etablissemencie nie hoduje u siebie bakcyla defraudacyjnego. Pobyt oficerów w owym zakładzie kwalifikował go jako przystwoity i taki w którym można się pokazywać ludzom porządny.

Towarzystwo filologiczne odbyło dziś doroczne zgromadzenie, na którym uchwalamo absolutorium wydziałowi za rok 1896 i wybrano nowy Wydział, a mianowicie: prezesem został dr. L. Cwikliński, wiceprezesem dr. Kruszkiewicz, do Wydziału weszli pp.: Danyś, Fischer, Jeżeniński, Bie-

siadzi, Schneider, Hoszowski, Mandybur i Heck.

Tow. ratunkowe lwowskie udzieliło w miesiącu maju pomocy w 283 wypadkach, a to 205 razy w dzień, a 78 w nocy. Służbę pełnił lekarz 13.

Towarzystwo zaliczkowe urzędnicze z ograniczoną poręką zostało w tych dniach zawiązane w miejsce dotychczasowego stowarzyszenia urzędniczego z nieograniczoną poręką. W sprawie tego towarzystwa otrzymaliśmy od osoby kompetentnej ze sprawami byłego stowarzyszenia dobrze objaśnioną, kilka uwag, które niniejszem podajemy.

Przedwzrostkiem na walnem zgromadzeniu nowego towarzystwa odbytem dnia 15. maja br., wybrano 15 członków rady nadzorczej i 3 dyrektörów, wedle listy przedłożonej przez wybraną komisję, na której to liście, o ile takowa dotyczy rady nadzorczej, znajdujący się nazwiska osób zupełnie nie nadających się do wykonywania kontroli nad czynnościami dyrektörów, jak to okazuje się z wypadku świeżo zaszłym w oddziale rachunkowym tu, namiestnictwa. Powtórnie skład nowej rady nadzorczej nie daje gwarancji, iż likwidacja dotychczasowego stowarzyszenia z należytą energią i pospiechem, jak to miało miejsce przed kilku laty z bankiem zaliczkowym przy zmianie poręki z nieograniczonej na ograniczoną, ku zadowoleniu i korzyści członków byłego stowarzyszenia zostanie przeprowadzoną.

Mianowicie z powodu wprowadzenia w życie nowego towarzystwa, pożądanem by było, aby jak najprędzej przeniesienie zostało wszelkie interesy dotychczasowego towarzystwa z nieograniczoną poręką do nowego towarzystwa, a to z tego powodu, iż im dłużej istnieć będzie dotychczasowe stowarzyszenie i w miarę ubytku członków i zmniejszenia się agend tego stowarzyszenia, tem więcej zwiększać się będzie odpowiedzialność każdego członka tego stowarzyszenia, odpowiadającego w myśl § 10 statutu za wszystkie zobowiązania jeszcze przez 2 lata po wystąpieniu. Notorycznem zaś jest, że koszt zarządu tego stowarzyszenia wskutek utworzonych synekur w ostatnich latach nieopomnie wzrosły, chociaż agendy wobec zastopu od kilku lat się objawiającego wcale się nie zwiększyły.

Jeżeli się nado zwąży, że suma nieściągalnych pretenzji jest niestosunkowo wysoka, że wskutek niewłaściwej administracji często leżą w kasie nieoprocenowane znaczne sumy pieniężne bez korzyści a przeciwnie ze szkoda stowarzyszenia, że od lat kilku stan stowarzyszenia stale się pogarsza, wysokość udziałów dekltywie spada, że wreszcie każdego roku mniejsza może być członkom uchwalana dywidenda, natenczas usprawiedliwioną w całej pełni okazuje się obawa wielu poważnych i życzliwych członków stowarzyszenia o los takowego a zarazem o los ich i ich famili, z powodu ciężkiej na nich odpowiedzialności za zobowiązania stowarzyszenia.

Niechaj tedy członkowie dotychczasowego stowarzyszenia, zwróć wczas baczną uwagę na stan tego stowarzyszenia, niech wydad im weseleńie tem lepiej, z dotychczasowej apaty, niech żądają zwolnienia nadwyzwyczajnego walnego zgromadzenia, celem wybrania komisji złożonej z niezawisłych od dotychczasowej dyrekcyi członków i polecaj tej komisji zbadać rzeczywisty stan majątkowy stowarzyszenia, istotę bardzo znacznych pożyczek dłużnych, na poczet których dłużnicy od lat kilku nie nie płacą, w ogóle zastanowić się nad sposobami usunięcia dotychczasowej niezadadności i jak najprędzej likwidacyi dotychczasowego stowarzyszenia i przeniesienia agend takowego do nowego towarzystwa.

Opowiadają, że tworzy się towarzystwo akcyjne z półmilionowym kapitałem celem zakupu i prowadzenia zakładu kąpielowego starczanego w Lubieniu.

Niemniej mówią, iż zawiązuje się konsorcyum dla budowy kolei ze stacyi pod Lwowem Basówką przez Lubień, Rudki do Sambora. Byłoby to najkrótsze połączenie Lwowa ze Samborem, które nie tylko dla korzyści handlowych ale też i ze względów strategicznych mogłoby być wielce pożądanem.

Powodzie. Ulewę, która od kilku dni mamy w całym kraju, poczynając byle kęską. Nie dość bowiem, że fatalnie wylażyła na stan urodzajów, ale nadto stają się powodem wylewów rzek i powodzi. I tak do Wydziału krajowego nadeszło z Halicza doniesienie, że stan wody na Dniestrze ogromnie się podniósł i dalej podnosi i wylew jest prawie nieunikniony. Ze Schodnicy zaś doniesiono, że wylewy przerwały komunikację na drodze Borysław-Schodnica, zerwały mosty na Pasiecznej i uszkodziły wały ochronne.

Na Węgrzech również wylewy wyrządziły znaczne szkody. Z Bndapestu telegrafują: Z powodu ciągłe trwających deszczów weszły rzeki. Pod Nagy Enyed zerwała woda wielki most kamienny, a most kolejowy podmyła. Pociąg towarowy wykołosił się, maszyną i cztery wagony zdergotane.

Komunikacja z Koloszwarem przerwana. Rzeką Maros pokryta jest ulankami murów, meblami, drzewem, słomą i sianem, które woda ze sobą unosiła. W Nagy Enyed stoją pod wodą całe dzielnice miasta. Szkoda w polach jest ogromna.

Echa wyborcze. Przed sądem borsczowskim odbyła się rozprawa przeciw 12 włościanom z Muskatowie, którzy podczas wyborów pobili trzech pisarzy gminnych. Sąd skazał Władysława Lewickiego pisarza gminnego, który był powodem zajścia na 5 tygodni aresztu, pięciu zaś włościan na karę 8 tygodniowego aresztu.

Z Obertyna piszą nam: Dnia 27. maja br. zginała inteligentna miasteczka Obertyna kierownika sądu tutejszego p. Władysława Dębskiego, który zamianowany aduntem sądu obwodowego w Złoczowie, przeżył się na nową posadę. Jaką sympatją, życzliwością i poważaniem cieszył się p. Dębski, świadczy najlepiej to, że w dniu pożegnania przybyli nietylko miejscowi inteligentcy, ale i okoliczni obywatele i urzędnicy starostwa z Horodenki, aby oddać cześć znacnemu i dzielnemu sędziemu. Przy skromnej uczcie żegnał solenizanta imieniem powiatu marszałek i poseł na sejm krajowy

p. Antoni Theodorowicz. W jednej z połej polotu przemowie podniósł szanowny mowa niespożyte zasługi, prawości, zacność i bezstronność p. Dębskiego, który jako kierownik potrafił w trudnych, bo w czasie ostatnich wyborów, warunkach pogodzić sobie tylko właściwym sposobem obowiązki urzędnika z obowiązkami obywatela państwa. W czasie uczty odczytano także telegram starosty horodeńskiego, który usprawiedliwiał swą nieobecność żegnając w serdecznych słowach p. Dębskiego jako prawego urzędnika i dzielnego obywatela. Uczta pełna poważnego nastroju, przeplatana swobodną pogawędką i licznymi z serca płynącymi toastami, przeciągnęła się prawie do białego dnia. Cześć i słowa zatem takiemu sędziemu, który oby i w Złoczowie cieszył się taką sympatją, jaką go u nas powszechnie otaczano.

Z Tarnowa piszą nam: Gwiazda tarnowska odbyła dnia 30. bm. walne doroczne zebranie, któremu po niebystości szesćciolecia, przewodniczył teraz znowu ks. dr. Adam Kopyciński, założyciel Gwiazdy. Na zebraniu był obecny starosta dr. Dunajewski i podziękował członkom za zaliczenie go w liczbę członków honorowych, pochwaliwszy zarazem ich ducha pałrotycznego, solidarność ich i uczciwość obywatelską. Potem zabrał głos ks. Kopyciński, jako nowo wybrany prezes i oświadczył, iż po raz ostatni przewodniczył ósmemu walnemu zebraniu w r. 1889. Zuznaczył, iż w r. 1881 Gwiazda rozpoczęła swój żywot, mając dnia 6. listopada w dniu zawiązania 292 zł. gotówki, a trzysta zł. długu. Opuściłszy zaś Gwiazdę w r. 1889 z powodu przesiedlenia się z Tarnowa, zostawił czystego majątku w Gwiazdzie 16.737 zł. Zarząd urządził odczyty, pogadanki; zbudował w r. 1882 obszerną murowaną salę, a w r. 1889 wspaniały dom wartości trzydziestu tysięcy zł.; zawiązał katolickie Towarzystwo oświaty dla Tarnowa i okolicy w r. 1882, a Towarzystwo handlu skór w r. 1883. A nie przepominając o duchownych potrzebach postarał się o Stolicę św. o patronów dla Gwiazdy i o odpusty dla członków i urządził co roku rekolekcyje duchowne w czasie wielkanocnym. Zaznaczył, iż Gwiazda została zawiązana dla tego, aby w zjednoczeniu znaleźć lekarstwa na bledę duchową i materialną. I środek ów nie zawodził, bo po szesnastu latach istnienia Gwiazdy pokazało się, że ona tu rozwiązała częstokroć kwestyę społeczną. Skupiła bowiem i zsolidaryzowała mieszczan, zszepściła ideę jedności i miłości, uratowała patryotyzm, przebudziła uśpione życie religijne, dawała zapomogi potrzebującym, opiekowała się sierotami i wdowami i stworzyła skromny jeszcze wprawdzie, ale jednakże silny zastęp obywateli miłujących kościół, ojczyznę i stojących jak tarcza przeciw wężernym fałom socjalizmu, który się na ich piersiach łamie i niebezpieczeństwo. Kończąc zawałtoł:

„Pamiętajmy, że dwie są rzeczy niezbędne, jeżeli czyn jakiś ma mieć powodzenie skuteczne, tj. własna praca i błogosławieństwo Boże. Praca, miłość Boga, kościoła i ojczyzny, a wreszcie poświęcenie się dla braci to było nasze hasło, nasz ideał; i ten ideał na zawsze naszym pozostał. Tę bronią zwyciężymy. Następnie odczytano bilans i udzielono dyrekcyi absolutorium. Po dokonanych wyborach uchwalili zebrani jedno myślenie prosić ks. biskupa Łobosa o przyjęcie protektoratu nad Gwiazdą. Pod koniec rozwinął ks. Kopyciński plan założenia w Gwiazdzie „spółki oszczędności i pożyczek” według systemu Raiffaisena, z zastosowaniem do miejscowych okoliczności, ale spółki katolickiej. Jest nadzieja, iż w kilku miesiącach ta nowa instytucja wejdzie w życie i obejmie całą ludność chrześcijańską.

Dla przestrogi emigrantów. Z Jazłowa piszą nam: Gorączka emigracyjna i w tutejszej stronie ogarnęła umysły wielu. Emigrujący żądym przestrogi, że w Brazylii źle, wierzcie nie chcą. Dotąd wyjechało stąd po kilka rodzin ze wsi: Duliiby, Żnibrody, Rzepice i Zaleszczyki małe. Obecnie nadszedł tu list do Zaleszczyk małych koło Jazłowa, od emigranta z tejże wioski z południowej Argentyny. List ten brzmi dosłownie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Bohio Blanca 26. kwietnia 1897. Wyobraźcie sobie moi kochani jak nas oszukali ten agent Morawets, zamiast wysłać nas do Kanady, posłał nas do Argentyny, gdzie z nikim rozmówić się nie możemy, roboty nie mamy i kto wie, czy z głodu umrzeć nam nie przyjdzie. Z łaski nieba spotkałmisi tutaj jednego misjonarza Polaka (nazwiskiem Cynalewski) który chwilowo opiekuję się nami. Nie mamy ani jednego centa, chciałbymy powrócić do domu, lecz nie mamy ani pieniędzy ani zarobku. Proszę Was na Boga sprzedać moje pół morga ziemi i przysyłajcie mi pieniądze, abymy miał na powrót do domu. Dla Delawskiego (ze ws. Żnibrody) i jego rodziny zbierzcie nieco jałmużny i przysyłajcie razem z moimi pieniędzmi za sprzedaną ziemię, żeby przynajmniej mógł się dostać do Brazylii, gdzie jest dużo Polaków i Rusinów. Obecnie jesteśmy na zupełnej puszczy, gdzie prócz polskiego misjonarza nikogo nie rozumiemy. Miejsca bliskość nad nami, przysyłajcie pieniądze, inaczej jesteśmy zgubieni. Ostrzegamy naszych ziomków przed agentami, żeby ich nie oszukali, tak jak nas oszukał Morawets z Hamburga. Pozdrawiam was serdecznie prosząc jeszcze raz przysyłacie mi pieniądze za sprzedaną ziemię a dla Mikołaja Delawskiego zbierzcie cokolwiek jałmużny, żeby nie umarł ze swoją familią. *Michał Misztal*. List i pieniądze do mnie przysyłajcie pod adresem ks. Misjonarza Rdo Padre Est Cynalewski 4 Bohio Blanca, Sd Argentyna.

pozdrawił go i zapytał o zdrowie, na co m. ks. Knippp odpowiedział: „módlę się tylko za mnie a wkrótce będę między wami”. Przy tej sposobności pozwolił sobie p. Knippp urodzić się 16 maja 1821, obchodził bowiem przed dwoma tygodniami 77 rocznicę swych urodzin.

Nowy gwałt praski. Zachęcony zakazywaniem przez policję berlińską przedstawień trupy polskiej w Berlinie prezes reżencji kwiżyńskiej w Prusach Zachodnich, p. Horn, zabronił zawiązywania w Poznaniu i przez przesła trmiejazę reżencji w koncesję i Gwerberachin zaopatrzonej trupie p. E. Majdrowicza dania zapowiadanych w Toruniu w tamtejszym teatrze „Wiktorya” kilkunastu przedstawień. Żadne próby i powoływania się nie skutkowały, pomimo nawet, że właściciel teatru „Wiktorya”, Niemiec, miał prawo wytoczenia procesu p. Majdrowiczowi za niedotrzymanie kontraktu. P. Horn zakonkludował, że mogą go skazywać w Berlinie i P. Majdrowicz, który przez osiem miesięcy swojego kierownictwa polską trupą prowincjonalną na kresach słowiańskich pruskiej poleżył niemałe zasługi, zmuszony jest obecnie rozwiązać trupę.

Zmarli. W Bolesławowie zmarł Michał Frys zarządca salinarny, przeżywszy lat 51.

Z teatru. W komedynie francuskiej Thibouta „Wdówka” w roli Zuzanny debutowała wczoraj na lwowskiej scenie panna Anna Poraj Bensch i sprawiła dodatnie wrażenie. Przedstawia się bowiem bardzo dobrze i posiada prawdziwie francuski styl. Trema jednak, nieodłączna od pierwszego debiutu, nie pozwoliła pannie Benschowej rozwinąć wszystkich swych talentów i okazać o ile takowe posiada. Że w każdym razie posiada nerw sceniczny i może być pożytecznym nabytkiem dla sceny, można już było poznać wczoraj, — ze stanowczym atoli sądem wstrzymać się musimy do dalszych jej występów.

Repertuar teatralny. W piątek pierwsze przedstawienie Towarzystwa pasyjnego.

W sobotę „Pan dyrektor” komedia w 3 aktach A. Bissona i Carre. Występ pani Laudowej Horzicowej.

Kolonie wakacyjne. Otrzymujemy następującą odezwę: „Cośd uczynili dla jednego z tych maluchów, którzy dla mnie uczynili”. Towarzystwo kolonii wakacyjnych dla dziewcząt wysłało co rok na święte powiaty znaczną liczbę uboższych dziewcząt, ale nie może uczynić sadość wszystkim, które wpyły i dlatego zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich, co mieszkają na wsi i mogą przyjąć do siebie jedno lub dwie dziewczynki na przedział 5 tygodni od 17 lipca do 20 sierpnia, by raczyły przyjąć towarzystwo z pomocą. Towarzystwo kolonii wakacyjnych, które znaczną część funduszu swych winno ofiarować prywatnej tych, co z całą gotowością i poświęceniem spieszą z pomocą materialną i moralną wszędzie, gdzie tylko idzie o dobro społeczeństwa, rozwija się coraz bardziej. Świadczy o potrzebie tej humanitarnej instytucji, a dowodem tego najlepszym zwiększająca się z roku na rok liczba zgłaszających się i wysłanych dziewcząt. W roku ubiegłym wysłało towarzystwo do Morzyna przeszło 106 dziewcząt, a była to tylko połowa tych, które zgłosiły się. Ta sama ilość jeżeli nie większa zgłosiła się i w tym roku, dlatego więc ogłaszamy tę odezwę, spodziewając się pomyślnego rezultatu, jak to już było w r. 1890 i 1891, a co wznowionem z powodzeniem zostało w przeszłym roku, bo w znacznych domach pp. Gabryśów, br. Hagenów, Hippmanów, Kellermanów, ks. Sapiehow i Tuszanowskich przez co wcale znaczna liczba dziewcząt znalazła bardzo troskliwą rolę opiekę, za co im w tem miejscu serdecznie składamy podziękę. Tow. przyjmujące tylko zdrowe dziewczęta, jedynie osłabione z powodu braku zdrowego powietrza i odpowiedniego pożywienia, przeto po umiarkowaniu tych niedostatków, tak czystych w mieście, opieką domową wystarczy im zupełnie, a organizm dziewcząt przez tak krótki nawet pobyt na wsi wzmożni się nieraz znakomicie na czas dłuższy... Ponieważ zaś zdrowie jednostek zapewnia zdrowie i dzielność narodu, więc ta myśl powodowała nas, a także do serc wspaniałomyślnych. Łaskawe oferty należy adresować do wydziel. tow. kolonii wakacyjnych dla dziewcząt na ręce przewodniczącej p. Maryi Strojnowskiej we Lwowie plac Maryacki 1.7.

Zgromadzenie ludowe katolickich robotników, sług, służących, kucharek, lokaj, pokojówek, doradców domów, dorózkarzy, tragarzy, oraz służby domowej i gospodarczej odbędzie się w niedzielę dnia 7. czerwca b. r. o godzinie 3 popołudniu dla kobiet, a o godzinie 7 wieczorem dla mężczyzn w lokalu katolickiego stowarzyszenia „Jedność” przy ul. Ormiańskiej 1. 30 na l. p. z następującym porządkiem dziennym: 1. Założenie kat. zarej. kasy zapomogowej „Przyjaźń” we Lwowie. 2. Organizacja katolickich robotników.

Wydzielił słow. kat. robotników „Przyjaźń” naprasa P. T. Służbodawców, by w dniu tym uwolnił swoją służbę i dał jej możność wziąć udział w tem zgromadzeniu.

Ze „Sokoła”. Festyn „Sokoła” odbędzie się w niedzielę 7 b. m. na Wysockim Zamku w połączeniu z bogato uroczoną loteryą fantową i losowaniem plekności, dając jak zawsze tak i w tym roku sposobność do wesolej zabawy. Odbędzie festyn oznajmia afisze i wystawiają moździerze. Początek o godzinie 4 popołudniu. Przy tej sposobności uprasza komitet o zwrot list składkowych najpóźniej do dnia 5 b. m.

Wilhelma antyartretyczna, antireumatyczna krew przeczyszczająca herbata, Franciszka Wilhelma w Neukirchen, w Górnej Austrii jest do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 1 zł. w. a. za paczkę.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 3. czerwca. Stowarzyszenie wzajemnej pomocy szewców lwowskich zaprosiło radę miejską na uroczysty obchód dwudziestej piątej rocznicy istnienia swego, zapowiadany na 7. bm. w kościele OO. Karmelitów. Zawiadomili o tem wczoraj radę miejską dr. Małachowski przed przystąpieniem do porządku dziennego, którego pierwszym punktem było zatwierdzenie ofert, wniesionych na roboty około nowego teatru.

Referentem tej sprawy był p. J. K. Janowski. Zawiadomili, że rada miejska otrzymała oferty albo na ogół robot albo też na jeden lub kilka robot budowlanych. Ponieważ pewne rodzaje robot łączą się z sobą, trzeba je koniecznie razem traktować, więc też komisja budowy teatru, w porozumieniu wzięła przedewszystkiem tych oferentów, którzy podali ofertę na roboty ziemne, betonowe i murarskie razem. Lewiński i Sp. ofiarował się wykonać te roboty za kwotę 240.679 zł. Choloniewski i Ska za 294.244 — Kamienobrodzki za 281.076 — Kędziński za 295.849 — Tymofiejewicz SpA 263.243. Kosztorys, wypracowany przez kierującego budową, oblicza owe roboty na 246.655, a zatem ponieważ oferta Lewińskiego i Ska jest niższą nawet od kosztorysu, a najniższą z pomiędzy wszystkich innych, więc komisja proponowała, aby Lewińskiemu oddać roboty ziemne, betonowe i murarskie.

Roboty ziemne i betonowe oferowali jeszcze pp. Zuliani i Sp., ale oferta ta jest znacznie wyższą od innych i w dodatku tylko dwa rodzaje robot z kompleksu robot, związanych z sobą, ofiaruje — komisja nie uwzględniła przeto tej propozycji.

Do robot ziemnych, betonowych i murarskich należał z natury rzeczy roboty kamieniarskie. Markowski ofiarował się wykonać je za 49.611 zł. — Lewiński i Sp., za 42.349 zł. — Tyrowiński i Sp. za 44.525 zł. — Choloniewski i Sp. za 52.123 zł. — Kędziński za 48.348 zł., wszyscy ci trzej ostatni bez roboty rzeźbiarskich — wreszcie Tymofiejewicz i Sp. za 80.941 zł. Ponieważ p. Lewiński daje najniższą cenę, ponieważ on równocześnie miałby z poprzednimi wszystkimi te cztery rodzaje robot, który zazwyczaj podczas budowy domu powinny spoczywać w jednym ręku, ponieważ dalej Tyrowiński i Sp., Choloniewski i Sp. i Kędziński nie podjęli się robot rzeźbiarskich i ponieważ Tymofiejewicz i Sp. 80.941 zł. zażądał za roboty z kamienia łupowego, a za m. kamienia łupowego żądał 40 zł., podczas gdy z ceny p. Lewińskiego wynika, że on za ten sam metr żąda tylko 25 zł. — więc komisja proponowała zatwierdzić ofertę Lewińskiego i Sp.

Roboty cieśli niekoniecznie muszą być oddane temu przedsiębiorcy, który poprzednie ostry roboty podejmie się wykonać, więc też komisja proponowała oddać je majstrowi cieśliśkiemu Krykiewiczowi za 2.826 zł. Kwota ta jest najniższą. Hrobni boiemi żądał 3.027 zł. — Mueller 3.515 zł. — Lewiński 3.849 zł. — Choloniewski i Sp. — 4.600 zł. — Kędziński 4.780 zł. — Tymofiejewicz 4.701 zł. Proponując oddać roboty cieślijskie p. Krykiewiczowi komisja miała zamiar zadośćuczynić uchwale Rady miejskiej, aby uwzględnić podczas budowy teatru ludzi, którzy istotnie i sami jakieś rzemiosło wykonyją.

Roboty asfaltowe mogą być także łatwo wykonane przez kogo innego, niż przez tego przedsiębiorcę, który się podejmie robot ziemnych, betonowych, murarskich i kamieniarskich. Komisja nie uwzględniła oferty Rządowskiego za 2.253 zł. bo to oferta tylko pośrednika a nie istotnego właściciela lub rzemieślnika — nie uwzględniła oferty Poznańskiego i Sp. z Wiednia, zastępowanego przez Arnolda Wernera 2727 zł. bo to firma nasza — nie uwzględniła oferty Kamienobrodzkiego za 3.021 zł. Choloniewskiego za 2.948, Kędzińskiego za 2.764 i Tymofiejewicza za 2.679, bo to nie są fabrykanci asfaltu, lecz tylko pośrednicy, architekci — i porównywała tylko ofertę Kuźnickiego z Oświęcimia za 2.787 i Łyszkiewicza ze Lwowa za 2.986. Łyszkiewicz okazał się nieco droższym, ale tylko o drobna kwota, a że jest dla Lwowa rzeczą korzystną, aby się w nim fabryka roboty rozwijała, więc komisja zaproponowała oddać roboty asfaltowe p. Łyszkiewiczowi.

Cement ma być dostarczony kierownikowi budowy teatru w ilości 500.000 kg. Kosztorys proponuje użyć do budowy groszowieckiego. Ofertę na cement dał Liban z Podgórze Bonarki, Kampel, reprezentant fabryki szczerkowskiej, Rządowski reprezentant cementu opolskiego i Diamond zastępca fabryki groszowieckiej. Ten ostatni żąda za 100 kg. cementu 2.52 zł. tj. o 2 centy drożej od najtańszego oferenta tj. od szczerkowskiego, ale za to jest to cement bardzo dobry i dotychczas przez miasto używany. To też komisja proponowała o groszowiecki cement zawrzeć kontrakt.

W dyskusji p. Cybulski przemawiał za ofertą Poznańskiego, na asfalt, a przynajmniej aby Łyszkiewicz zniżył swoje ceny do poziomu cen Kuźnickiego. P. Thulie bronił cementu szczerkowskiego, zarzucając groszowieckiemu, iż nie bardzo dobrym się o-

każał podczas zasklepiania Pełtwi. Dr. Pawłowski twierdził, że nie jest wcale rzeczą konieczną oddawać roboty ziemne, betonowe, murarskie i kamieniarskie jednemu i temu samemu przedsiębiorcy, bronił dobroci cementu Libana podgórze-bonarskiego i sprzeciwiał się sprowadzaniu cementu groszowieckiego, bo to produkt pruski i niezawieszny. P. Gryglaszewski bronił oferty Tyrowicza i Sp. na roboty cieślijskie i zarzucał komisji, że kierowała się uprzedzeniem.

W odpowiedzi powyższym mówcom bronił dr. Radziszewski oferty p. Łyszkiewicza, a p. Rawski i referent wszystkich wniosków komisji. P. Janowski dowodził koniecznością łączenia robot ziemnych, betonowych, murarskich i kamieniarskich w jednym ręku. Stanowczo zaprzeczył p. Gryglaszewskiemu, aby komisja kierowała się jakimkolwiek uprzedzeniem, a oświadczenie to przyjęła rada oklaskami. Bronił oferty p. Krykiewicza przeciw droższej ofercie Tyrowicza i Sp. Przeciw ofercie Poznańskiego z Wiednia na asfalt podniósł ten szczegół, iż firma ta, obca, przez lwowskiego zastępcę swego p. Wernera nie zdobyła się nawet na polskie pismo do komisji.

Oferty Łyszkiewicza i Kuźnickiego są obie nasze, galicyjskie, ale zawsze gminie więcej zależy na fabryce p. Łyszkiewicza, bo pracuje ona w mieście, niż na Kuźnickim, który aż w Oświęcimiu siedzi, a cała różnica na niekorzyść w cenie wynosi zaledwie 199 zł. Co do cementu groszowieckiego, to właścicielami tej fabryki są istotnie Prusacy, ale ostatecznie fabryka jest na ziemi polskiej. Sklepienie Pełtwi z tego cementu budowane zawaliło się — co zarzucił p. Thulie — to prawda, ale to nie było winą produktu samego, lecz jego przegrzania. Cement szczerkowski jest dobry, ale jako wolno tętejący mniej się nadaje do budowania z niego ław betonowych pod teatr niż cement groszowiecki szybko tętejący.

Ostatnią tę uwagę wypowiedział p. Janowski w zdaniu skierowanym do techników, oponujących cementowi groszowieckiemu, wyraził się zaś słowami „dziwię się, jak mogą moi koledzy, sami technicy występować, przeciw” itd.

Dr. Pawłowski uczuł się tymi słowami, nieco za ostrymi, tak dotkniętym, że wstał i oświadczył, iż jeżeli komisja wybiera cement groszowiecki na ławy podfundamentowe dlatego, bo szybko tęteje, to robi głupstwo.

Za te słowa wezwał go dr. Małachowski do porządku. Po wyzerpnięciu dyskusji rada w głosowaniu uznała słusność poglądu referenta, iż roboty ziemne, betonowe, murarskie i kamieniarskie powinny być razem jednemu przedsiębiorcy oddane i uchwaliła wszystkie wnioski komisji znaczną większością głosów.

Następnie uchwalała rada stypendyum im. Samuela Głowińskiego 210 zł. nadać dr. Walslebenowi, słuchaczowi piątego roku medycyny na wszechnicy Jagiellońskiej, a 147.50 zł. Wiktorowi Swierskiemu, słuchacz praw na wszechnicy lwowskiej.

Komitetowi, zarządzającemu korpusem wakacyjnym, uchwalono dać subwencję 400 zł. Podczas głosowania nad zakupem numeru „Małego Świata” z opisem jubileuszu męczeństwa św. Wojciecha, pokazało się, że nie ma kompletnie, trzeba było salwować posiedzenie.

Zamknięcie Rady państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń d. 3. czerwca.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby złożył p. Jaworski następujące oświadczenie: My, a wraz z nami znaczna większość ludów austriackich, doszliśmy do niezachwianego przekonania, że w stosunkach, jakie obecnie panują w Izbie, nietylko wszelka skuteczna parlamentarna praca jest niemożliwa, lecz że nadto parlamentaryzm, jako taki, jest w najwyższym stopniu zagrożony. Uważamy zatem za rzecz pilną odbywać dalej posiedzenia. Obstawiamy przy zasadach, wyrażonych w naszym projekcie adresu, a mianowicie przy uznaniu historycznych i politycznych praw królestw i krajów, przy sprawiedliwym przeprowadzeniu równoprawienia wszystkich narodowości, przy pieczy prawdziwego ducha religijnego i moralności, przy pilnej pracy około ekonomicznego i społecznego podniesienia wszystkich klas ludności. Trzymamy się wszystkich tych zasad, jako naszego programu, także na przyszłość. (Żywe oklaski na prawicy Wrzawa na lewicy).

Zabrał następnie głos prezydent ministrów hr. Baden i oświadczył: W imieniu rządu stwierdzam z żywym ubolewaniem jawny fakt, że zwycięstwo, jakie od pewnego czasu rozgrywa się w tej sali, przemocą stanęło na przeszkodzie Izbie w wykonywaniu działalności, zakreślonej jej konstytucją. (Hałas na lewicy), przez co tok spraw publicznych doznał zatamowania, szkodliwego dla interesów państwa i sprzeciwiającego się jasnym postanowieniom konstytucji. (Ponowne protesty na lewicy).

Wysoka Izba zapewne przynęta, że przez dalsze trwanie i cierpienie takich zajęć, podkopujących podstawy parlamentarnych urządzeń, wydaje się o-

w wysokim stopniu zagrożonem życie publiczne. Położył zatem tym zaświadczeniem kres już wprost nakazem państwowemu konieczności Rząd, który zawsze ma przed oczyma spełnianie państwowych zadań w Izbie i poza Izba, (Hałaśliwe protesty na lewicy), jest prztem przekonany, że działa zgodnie z przejawiającą większością, wysokiej Izby, która zarazem ze swojej strony posiada pełną świadomość odpowiedzialności (Dalsze protesty na lewicy), — rząd ten poczuwa się do obowiązku przeszkodzić wśród wszelkich okoliczności pokrzywdzeniu interesów państwa, jakie wyniknąć musi z udaremnienia parlamentarnej działalności.

Z najwyższego polecenia ogłaszam dwunastą sesję Rady państwa za zamkniętą. (Żywe oklaski po prawicy. Wielki hałas po lewicy).

Wiceprezydent Abrahamowicz: Wobec tego, co w tej chwili usłyszeliśmy, nie pozostaje prezydentowi nic innego, jak posiedzenie natychmiast zamknąć. Szczerze nad tem ubolewam, że w obecnych stosunkach muszą uczynić to bez żadnej przemowy do wysokiej Izby. Spodziewam się jednak, że znajdą ogólną zgodę, jeżeli według starego, drogiego obyczaju, życzyłyby się wszystkim członkom Izby najlepszym powodzeniem. Nad nami wszystkimi, ponad burzami ostatnich czasów, stoi uświęcona osoba cesarza. Pragnę więc usłyszeć i ostatnie jego posiedzenie zakończyć jednomyślną manifestacją, do której przyłączy się niewątpliwie Izba z entuzjazmem, wzywając państwa do wydania okrzyku: J. Ces. Mość, nasz najmiłościwszy cesarz i pan, Franciszek Józef I. niech żyje!

Izba powtórzyła ten okrzyk trzykrotnie.

Wśród wielkiego poruszenia opuścili posłowie salę obrad parlamentu.

Wiedeń d. 3. czerwca.

Przesilenie parlamentarne domagało się jakiegoś gwałtownego kroku dla wyjścia z zawikłania. Takim krokiem jest zamknięcie sesji. Co teraz nastąpi, na razie dla wszystkich jest zagadką. To tylko pewne, że nowa sesja nie może się rozpocząć tem samem zamieszczeniem, którem się ubiegła skończyła. Od tego, jak czynnik miarodawczy przerwy parlamentarną wypełni, jakie dla następnej sesji poczynią przygotowania, zależać będzie cała przyszłość parlamentarizmu w Austrii. Rozsądnem wyszkaniem osazu pomiędzy ubiegłą a przyszłą sesją, można będzie przekonać przeciwników odroczenia, że w obecnem położeniu parlamentarnem tylko odroczeniem można było przysposobić grunt do dalszej pozytywnej pracy, z drugiej zaś strony czynnik miarodawczy będą musieli złożyć dowód, że umięją skorzystać z doświadczenia i błędów, których bez liku popełniono.

Wiedeń d. 3. czerwca.

Wobec zamknięcia sesji całe ukonstytuowanie się Izby będzie po zwolnieniu nowej sesji na nowo przeprowadzone. Także przysięgą Izby będzie na nowo wybrane.

Oboenie sprawy bieżące, dotyczące Izby, oraz przygotowania do nowej sesji, prowadzi dotychczasowe prezydent Izby do ponownego zebrania się Rady państwa. Wskutek zamknięcia sesji, ustaje także nietykalność poselska, która według ustawy zasadniczej, obowiązując tylko podczas trwania sesji parlamentarnej. Ustaje także pobieranie dyet poselskich.

Wiedeń d. 3. czerwca.

Niemcy postępowcy ogłosili manifest, w którym odrzucają podniesienie przez Badeniego zarzut, iż ich parlamentarne zachowanie się szkodzi interesom państwa i oświadczyli, że zarzut ten spada na tych, którzy bezwzględnością i naruszeniem ustaw sprowadzili stosunki oburające lud niemiecki.

Ten lud wezwał więc swoich reprezentantów do najostrożniejszej obrony, a oni posłuszni wezwaniu ludu musieli tamować pracę parlamentarną, pokąd rozporządzenia językowe nie byłyby odwołane. Wina więc, iż parlament nie nie działał dotyka sprawców tych rozporządzeń. W końcu dojdą, iż i w przyszłych ciężkich walkach liczą na pomoc wszystkich Niemców w Austrii.

Wiedeń d. 3. czerwca.

Z powodu zamknięcia sesji Rady państwa odbył się wczoraj w hotelu Continental bankiet stronnictw większości. Obecných było 140 posłów ze wszystkich stronnictw prawicy. Miejsce honorowe zajął p. Jaworski, po obu jego stronach zasiadli wiceprezydenci Abrahamowicz i Kramarz. Ze strony rządu nikt nie był obecny.

Pierwszy toast wniósł p. Jaworski i zakończył go okrzykiem na cześć cesarza. Palfy toastował na cześć prezydium, Abrahamowicz na rozwój parlamentarizmu. Wśród ogólnego entuzjazmu mówił następnie Kramarz o prawdziwej sprawiedliwości i rzekł, że większość parlamentarna walczyła przeciw przywilejom jednego z ludów austriackich.

Herold mówił, że stronnictwo, które uważało się jako jedyną Staatspartei, przekonało się, że tak nie jest i wskutek tego popadło w najgłębsze bagno parlamentarizmu, w beznadziejną obstrukcję. Mowa toastował na dalszy rozwój większości.

Szusterko toastował na cześć politycznych przyjaciół. Dziedziczki wygłosił dłuższą mo-

wę, której treścią były idee mowy tronowej i zakończył: Kochajmy się! Nastąpił jeszcze szereg toastów.

Wiedeń d. 3. czerwca.

Cesarz przyjmował dziś na ogólnych audiencyach obu wiceprezydentów Izby pp. Abrahamowicza i Kramarza, tudzież prezesów klubów wchodzących w skład większości, a więc pp. Jaworskiego, Palfiego, Falkenhayna, Kaizla, Dipauliego Lupula i Sustereica.

Vaterland donosi, że prawica uchwaliła ogłosić swą komisję parlamentarną za niustającą i polecił jej śledzić uważnie dalszy przebieg wypadków politycznych i zajmować w obec nich stanowisko zgodne z zasadami większości.

Wiedeń d. 3. czerwca.

Fremdenblatt wyraża przekonanie, że konieczna jeszcze będzie rzecz próbować doprowadzić do porozumienia co do kwestii językowej w Czechach. Jeżeli chwila ta nadejdzie, to zarówno Niemcy jak i Czesi muszą pamiętać o tem, co każdy z narodów stawia na kartę. Trwanie dalej nieprzejednanego usposobienia byłoby nietylko dla Niemców ale i dla Czechów połączone z niebezpieczeństwem. Patryotyzm austriacki nakazuje wszystkim ludom okazywać narodową wstrzeźliwość do pewnego stopnia. Jest to wspólny ich obowiązek. Dlatego też nie traci Fremdenblatt nadziei, że lojalna wymiana zdań co do narodowościowych kwestii spornych umożliwi powrót uregulowanych stosunków parlamentarnych. Ludy Austrii nie pozwolą przecież na to, aby rząd był zmuszony bronić swobod im przyznanych. Zamknięcie sesji otworzyło w czas drogę, na której osiągnąć można upragniony cel.

TELEGRAMY.

Wiedeń 3. czerwca.

Adjunkt pow. Józef Prokopowicz przeniesiony został z Solotwiny do Janowa.

Adjunktami sądowymi zamianowani zostali adjunkci powiatowi: Hilary Wesołowski z Solotwiny dla Sannoka, Juwenal Turek-Niewiadomski z Janowa dla Lwowa, dalej adjunktami powiatowymi zamianowani zostali asystanci Józef Schmidt i Juliusz Kałużewski obaj dla Solotwiny.

Budapeszt d. 3. czerwca.

W sejmie węgierskim wniesiono interpelację z powodu bezprawnego zachowania się policji podczas węgierskiej demonstracji przeciw niemieckim przedstawicielom w teatrze letnim. Policja aresztując węgierskich dziennikarzy, dopuściła się nadużyć i interpellanci żądają jej ukarania.

Berlin d. 3. czerwca.

Wczorajsza rozprawa przeciw Tauschowi przyniosła wiele materiału obciążającego podsądnego. Mianowicie Kraemer zeznał, iż Tausch mówił, jakoby cesarz był bardzo chory i dodał, że wie o tem bardzo dobrze, gdyż odczytał cesarza całą siecią szpiegów i i wie o każdym słowie, które padnie w pałacu. Obronca Tauscha przyznał, iż Tausch nieodpowiednio wyrażał się o cesarzu w rozmowie z Kraemerem. Kraemer zeznał dalej, że gdy powrócił z Abbazy, oznajmił mu Tausch, iż z operacji cesarza nie nie będzie, gdyż przeciwną jej jest cesarzowa. Świadek Gingolf także zeznał obciążającemu dla Tauscha mianowicie, że Tausch wyrażał się bardzo ujemnie o Marschallu, nazwał go ścierką i mówił, że Marschall musi być zastąpiony przez inną osobistość, a to taką, która by podzielała zapatrywania Bismarka.

Berlin d. 3. czerwca.

Konstantynopolski korespondent donosi o Berl. Tagblattu: Turcy ciągle się zbroi. Ku Tessalii wysłano znowu amunicję; tylko że powódzie przeszkadza transportom. Wpływowi Grecy mówili mi: „Kandydata ks. Battemberg, jako gubernatora Krety jest nam wielce pożądaną. Wypędzimy Jernego i obwołamy Battenberga królem Obojga Grecji” (Grecji i Krety). Szejk islamu (najwyższy mahometański duchowny turecki) przygotował fetwę (orzeczenie), na podstawie koranu sprzeciwiającą się zwrotowi Tessalii. W razie ogłoszenia tej fetwy sultan byłby zmuszony dalej prowadzić wojnę.

Sofia d. 3. czerwca.

W całym kraju panują ogromne ulewę. Komunikacje poprzerywane. Madryt d. 3. czerwca.

Gabinet Canovy podał się do dymisji. Wobec trudności położenia sesya kortezów będzie zamknięta.

Konstantynopol d. 3. czerwca.

Dziś popołudniem odbędzie się pierwsza konferencja dla ustanowienia warunków pokoju. Spodziewanem jest szybkie porozumienie.

Londyn d. 3. czerwca.

Z Aten donoszą: Grecja przerwała blokadę Saloniki Volo, aby te porty w żywność zaopatrzyć można. Pewien tutejszy liwerant marynarki otrzymał zlecenie przygotować co potrzeba dla złożonej z 40 okrętów floty angielskiej, która ma zawinąć do Faleron (drugi obok Pireus port ateński).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 3. czerwca 1897.

Akcyje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 216.75 do 219.75. Kolej Lwów-Czern. Jasska po 200 zł. m. k. 285.— do 289.—. Banku hipotecznego po 200 zł. m. k. 380.— do 390.—. Banku kredyt. gal. po 200 zł. m. k. 210.— do ——. Akcyje garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 19.— do 205.—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4%, koronowe 96.70 do 97.40. 5% z 10% prem. 110.20 do 110.90. 4 1/2% los w 50 lat 100.00 do 100.70. Banku krajowego 4 1/2% los w 51 lat 100.50 do 101.20. Banku krajowego 4% los w 57 lat 97.50 do 98.20. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (l. emisja) 97.60 do 98.30. 4% los w 41 1/2 lat 97.50 do 98.20. 4% los w 56-latach 97.40 do 98.10.

Obliży za 100 zł.: Galic. fundusz propinacynowy 4%, 97.80 do 98.50. Bukow. fundusz propinacynowy 5%, 103.50 do ——. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102.— do ——. Pożyczka krajowa 6%, w. a. 103.— do ——. 4 1/2% 100-10 do 100-80. 4% obligacje kolejowe Banku kraj. 93.50 do 97.20 za 100 nom. Losy: Losy miasta Krakowa 25.— do 27.—. Losy miasta Stanisławowa 41.— do ——. Monety. Dukaty cesarskie 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.45 do 9.55. Półimperyal 9.60 do ——. Rubel rosyjski srebrny 1.20— do 1.25—. Rubel rosyjski papierowy 1.3675 do 1.2757. 100 mare niemieckich 58.40 do 58.90.

Wiedeń dnia 3. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane kredyty 364.12, Kredyty węgierskie 402.25 Anglo-bank 160.50, zwiazank bankow. 258.—, Unionbank 302.25, Landerbank 242.—, staatsbank 358.12, Lombard 84.25, kolej nadlaska 267.50, kolej północno-zachodnia —, tytoniowe 164.25, Rima 249.—, Alpin 99.—, renta majowa 101.95. Renta korony węgierskiej 99.95, losy turec. 58.30, Marki 58.65.

Berlin dnia 3. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane kredyty 228.50 (363.72), staatsbank 152.75 (357.74), lombardy 36.50 (85.32).

Frankfurt dnia 3. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane kredyty 310.25 (364.62), staatsbank 309.— (358.32), lombardy 75.37 (85.37), alpin —.—.

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parit.

Wiedeń d. 3. czerwca. (Telegram Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowane na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 365.50 węg. zakład kredytowy 402.—, ang. obanki 160.25, lenderbanki 242.50, koleje państwowe 358.25, elbenthal 268.—, akcyje tytoniowe 167.50, alpin 98.75, losy tureckie 59.—, unionbanki 302.—, ruble 127.25.

Z ręków towarowych.

Lwów dn. 3. czerw. Pieniądze 7.50 do 7.80 zł. Złoty 5.30 do 5.80, ziemniaki browarny 5.50 do 6.—, ziemniaki pastwiny 4.75 do 5.—, owies 5.90 do 6.40, rzepak 11 do 12.—, groch 5.— do 5.—, fasola 4.50 do 4.75, kasieie iniane —.— do —.—, nasienie konopny —.— do —.—, bob 4.— do —.—, bobik 4.50 do 5.—, brezka 0.— do 0.—, konizna czerwona galic. 25.— do 40.—, szwedzka 50.— do 65.—, biała 30.— do 40.—, aniz —.— do —.—, kukurudza stara 5.— do 5.25, nowa 5.— do 5.25, omiel —.— do —.—, omiel nowa na terminu od —.— do —.—, spirytus gotowy —.— do —.—, na term. min —.— do —.—, Tymoka —.— do —.—, Waranty —.— do —.—.

Wiedeń d. 31. maja. Naponiedziakowy targ przepędzono wołów galicyjskich 140, węgierskich 2635, niemieckich 492 razem 4467 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 25 do 30, 32, 33 —, węgierskie 23 do 25, 30, 33, 34 —, niemieckie 27, do 30, 33, 37, — za 100 kilo miga.

Najmniejsza
Książeczka do nabożeństwa
wysła świeżo
nakładem Księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw** **rozpr. S. R.**
Wielkość książeczki wynosi 7/5 cm. drukowana na najpiękniejszym walcie, drobniemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowymi czerwonkami, z obwódką różową na każdej stronie, oprawa bardzo elegancka w miękką skórę, brzozi złote a pod niemi pąsowe.
Cena egzemplarza: 2, 2½, 5½ i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub barziej ozdobnej oprawy. Na portu dołączyć 15 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

MIECHY kowalskie, wyrobu krajowego, bardzo silne, po zł. 28— i 35—, kowadła, imadła styryjskie, wiertaki itp. poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

KONKURENCJA eleganckim płaszczem, Wpp. obywatelom, oficyalistom, w ogóle praktycznym gospodarzom, oszczędzającym, a nie grozi marnie wyrzucającym, zalet sumiennie zamowienie płaszcza deszczochronnego, szytego z gumowanego płótna berlińskiego. Cena 12 zł. 50 ct. Komisarz Osiecki, Kołomyja. 441

SIEROTA po urzędniku przyjeżdża z raz miejsce do zarządu domu i gospodarstwa do wdowa lub towarzystwa starszej osoby. Wanda F. restante Przemyski.

SKLEP NIEMOJOWSKIEGO przeniesiony z Teatralnej na plac Mariacki c. 4 **POKOJE**, kuchnia, ewentualnie i stajnia, natychmiast do wynajęcia ul. św. Marcina 1. 65. Blizsza wiadomość w sklepie Dąbrowskiego, Teatralna 7.

PREMIOWANE medalami tytuł Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Rower sprzedam za 100 zł.; angielski, marki, nowy, ładny. Pieniążek, Lwów, Kołomyja 3.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **muzykalne i samogrające**. Cenniki bezpłatnie.

Fiance dywanowe

we wszystkich możliwych kolorach taniej niż gdziekolwiek oferuje ogród w Lubczy Królewskiej. 440

2000 pokoi tapet

na składzie, taniej niż wszędzie.

Story płóciennokowe na wałkach samoczynnych

Panom przedsiębiorcom i budowlanczyom znaczny rabat. Magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki 1. 2.

Szparagi

1 kilo ztr. 90 centów.

Ogród Lubycza Królewska.

Bulion

świeży, para gotowany, przewyborny, po znizonych cenach zł. 5—, 6—, 7-50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 ztr. kilo. Łapszyn — Brzeżany.

Apteki

poszukuje do nabycia

z obrotem rocznym brutto 8 do 12 tysięcy złr. Zgłoszenia przyjmują Biuro anonsów "Impressa" Lwów, Sykstuska 30, pod "B. S."

Wina

stołowe, białe i czerwone, z królewsko-węgierskiej piwnicy wzorowej

wyłączny skład w handlu

St. Markiewicz w Lwowie.

Od 50 lat przez najpierwsze znakomitości lekarskie uznana jako **najlepsza woda do ust**
Anatherynowa
nadzwyczajnie dentysty J. G. Poppa w Wiedniu
We fiaskach po 1/40, 1— i 50 ct. do nabycia we wszystkich aptekach, drog. i perf.

Jedynie prawdziwy
Proszek perski
na owady
sprowadzony wprost od plantatora
poleca

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska 1. 2.

1 zł. 50 ct.

Pół kilo okradów herbacianych.
Pół kilo wysiewek herbat 1. 80.
Pół kilo Congo Nr. 1. 2. 1. 90.
Pół kilo Souchong Nr. 2. 2. 2. 30.
Pół kilo zbiór majowy 3 zł.
Pół kilo Congo Kaisow 4 zł.
poleca główny skład herbat
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 1. 45.

Zamówienia skutecznosci się odwrotna pocztą. Opakowania nie zalicza się.
Handel założony w roku 1789.

Alojzy Hübner, Lwów

poleca

Do odświeżania i konserwowania letnich bucików;

"Cremo" do skór w kolorach: żółtym, orange, bezbarwnym, czarnym i brązowym.
Mydło do żółtych skór.
Francuskie, angielskie i niemieckie Lakier do skór, kolorowe i czarne.
Lakier do nadania połysku bucikom.
Glazurę do bucików dla turystów żółtą, orange i brązową.
"Royal Luteftian" Cream
"Meltonian"
"Paryzki"
"Erinol"
"Ryeerol" apretura na obuwie.
"Nigger Blacking".
"Nubian Blacking".
"Matador Polish".
"Royal Luteftian Polish".
"Wasoline" do konserwowania wszelkich gatunków skór.
Najlepsza apretura "Muhra".
Lakier do bucików "Gaertnera", itd.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

WINO 1894

własnego chowu
ładne, dostarcza od 56 litrów wziętych białe lub po 24 ct., czerwone po 26 ct. Benedykt Herli, właściciel dóbr, zamek Gólsch przy Gólschitz w Styrii.

Kamienica

trzypiętrowa, o dwu frontach, położona w środku miasta, w bardzo dobrym stanie się znajdująca, obciążona długim gal. Kasy oszczędności w kwocie 35.000 złr., pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania.

Blizszej wiadomości z wykluczeniem pośrednictwa udzieli kancelaryja adwokatów Dr. Bałabana i Dr. A. Vogla we Lwowie, przy ul. Kopernika 1. 7. I. piętro.

AGATOL
Najnowszy niezrównany środek do czyszczenia i odświeżania wszelkich powierzchni.
Szanowni Państwo!
Wszystkie powierzchnie, które są pokryte brudem, tłuszczem, smarami, olejami, itp., można łatwo i szybko oczyścić za pomocą AGATOL. Jest to najskuteczniejszy środek, który nie szkodzi przedmiotom, które czyszczymy. AGATOL jest dostępny w każdej aptece i w handlu drogowym.

Nowo otworzona
PRACOWNIA POWOZÓW
własnie lakiernia powozów i robót budowlanych, poleca się łaskawej pomocy P. T. interesantów. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące.
JOZEF PUKAS
pracownia powozów i lakiernia
Lwów Kopernika 11.

STACJA KLIMATYCZNA

JANÓW

Z dniem 1 maja br. otwartym będzie hotel kolejowy urządzony z najwzrostszym komfortem. Szereg pokoi z balkonami z malowniczym widokiem bardzo wygodnie umebłowanych, najnowocześnie wyposażonych, tygodniowo lub miesięcznie. W willech obok hotelu położonych są do najęcia pomieszczenia, składające się z 3 pokoi i więcej pokoi z kuchnią, przedpokojem i werandą; lub 2 pokoi, kuchni, przedpokojem i werandą, wszystkie mieszkania zupełnie urządzone.

Nowo zbudowane łazienki i toalety spacerowa. Lekarz, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W hotelu czytelnia, fortepian, pierwszorzędną restauracya, kawiarnia bilard i kręgielnia.

Liczne wybieżki w okolicy Janowa.
Pomiędzy Lwowem i Janowem zaprowadzone będą wyłącznie dla letników z dniem 1. czerwca b. r. po cenach znizonych karty osobiste sezonowe które kosztować będą:

II. klasa bilet dwutygodniowy ztr. 13-25 III. klasa ztr. 6-63
" miesięczny " 23-26 " 10-20
" dwumiesięczny " 36-25 " 18-25

Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót w niedzielę i święta III klasa 42 ct., II klasa 92 ct., w inne dni III klasa 72 ct., II klasa 1-42 ct.

Prawnie dozwolona
WIELKA WYSPRZEDAŻ
z powodu sprzedaży dwóch górskich
składow koronek i haftów
Franciszka Bollratha w Wiedniu,
c. i k. austr. i król. hiszp. nadwornego dostawcy,
Graben **Filia:**
im Innern des Trattnerhofer neben dem **Stadt, Graben 29.**
Kaffeehausa.

Ważne dla kupców, tapicerów, krawczyń, modystek, szwaczek, gorseciarzy: wielki skład wszelkich rodzajów firanek, witraży, pokrowców, koronek na meble i kościelnych, haftowanych sukien, gładkich i wybijanych muszlinów, gładkich i wzorzystych tiulów, wszelkiego rodzaju koronek ręcznych i maszynowych do przybierania sukien i kapeluszy, haftowanych pasów i wstawek, haftowanych koronek, waleńsienek i gospodarskich, gładkich, białych, wybijanych i haftowanych chustek do nosa, damskich i dziecinnych fartuszków, koronkowych i jedwabnych szarf, chustek koronkowych, mantylek koronkowych, kołnierzyków koronkowych, fletus, żabotów, barb i krawatek, jedwabnych chustek na szyję i krawatek, płdów podróżnych, kolorowych jedwabnych i wełnianych spodnie, pończoch itd. itd.

świeży transport

paryskich towarów gumowych

otrzymała i sprzedaje po cenach bardzo przystępnych
J. Friedrich i A. Beacock

skład farb, pokostów, lakierów i handel materyałami

Lwów, ulica Hetmańska 14
obok outkieru Wgo Grossa,

Łaskawe zamówienia z prowincji skutecznosci się natychmiast.

Wspaniałe

goździki z Klattau

odznaczono najwyższymi nagrodami w Berlinie, Bruckelu, Gdźlitz, Kuttentbergu, Königsgrätz, Lyonie, Pilsnie, Pradze, Cieplicach i we Wiedniu. Polecamy nasze w tym roku bogato rozkrzewione (pewne) kwiaty: 350, 25 gatunków zł. 5-50, 50 gatunków zł. 10, 100 gatunków zł. 19. Pełne bogate kwiaty goździki ogrodowe: 12 sztuk zł. 1-25, 25 sztuk zł. 2-50, 50 sztuk zł. 4-50, 100 sztuk zł. 8. Kłosa wyskokopienne: 12 gat. zł. 5-50, 25 gat. zł. 11, 50 gat. zł. 21, 100 gat. zł. 40; niskopienne: 12 gat. zł. 4, 25 gat. zł. 7-75, 50 gat. zł. 15, 100 gat. zł. 28. Kłosa moje są jedynie w najlepszych gatunkach, prawie zawsze kwitnące. Katalogi na żądanie gratis i franco.

Józef Walter
Special Neukünchter, Klattau (Böhmen).

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej
Emil Welner
WIEN
I., Spitzthorgasse 8.

Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ulica Jagiellońska 1. 5
poleca

WSZELKIE NASIONA,

ZBOŻA

NAWOZY SZTUCZNE

MASZyny ROLNICZE

SIKAWKI I PRZYBORY POŻARNE

WĘGIEL KAMIENNY.

Żużle Thomasa po oryginalnej cenie fabrycznej. Niektóre maszyny rolnicze wysprzedajemy na zlecenie odnośnych fabryk niżaj cen fabrycznych.

JAN IHNATOWICZ

poleca
najprzedniejszą kadrizidła wyszczególnione Nazwami medalami zasługi:

KADRIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejszą w paczkach po 50 ct. i	1-	KADRIDŁO W PAPIERKACH przez ograniczenie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin	12-
KADRIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywio i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemny woi, pakietki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 i	50-	KADRIDŁO INDIJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały zapach, pudełko	50-
KADRIDŁO SUETANSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	25-	KADRIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woi, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct.	60-
KADRIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woi tego kadridła nadaje się bardzo do salonów i buduarów flaska	50-	TROCZKI CZERWONE i ozarene przy paleniu wydzielają przyjemną woi, pakietki po 2, 4, 6 i 10 ct., pudełko po 15, 25 ct. i	50-
KADRIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach gdy idzie o odwiezienie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwinięciu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i	50-	TROCZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i na kurortach pudełko	10-

Nabyć można WE LWOWIE w sklepach własnych, ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka 1. 11. — W KRAKOWIE Sukianiec 1. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek 1. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnym i sklepach aptekach.

LUBIEŃ
Zakład kąpielowy wód siarczanych
Porą zdrojowo-kąpielowa od 15. maja do 30. września.
Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań higieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk.
Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów, ostry i przewlekły. Dna i zapalne wypociny. Długotrwałe obrzęki po zwiegnięciach i złamaniach. Okres uzdrowienia po operacjach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Żółty. Choroby skóry. Spóźnione postacie kły, zwłaszcza po nadużyciu rąd. Otyłość. Choroby kości (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.40252 minn). Przewlekłe zatrucia metaliczne. Neurastenja. Również są wygodnie urządzone kąpiele rzeczne na rzecze Wereszycy.
Apteka wzorowa. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św.
Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codziennie poczta powozowa po 75 ct. od osoby. Pierwszorzędną restauracya pod solejnym dozorem lekarza. Mleczarnia. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Ożytna obficie zaopatrzona. Biblioteka. Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzone przeważnie do opalania.
Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela za Zarząd
Karol Bratkowski.

Aviso.

Die k. und k. Intendanz des 11. Corps in Lemberg hat den Einkauf von Brennholz und Steinkohle für die Militär-Verpflegs- (Filial-) Magazine in Lemberg, Stanislau, Czernowitz, Zloczow, Tarnopol und Żółkiew ausgeschrieben.

Die näheren Bedingungen sind aus dem vollinhaltenlichen Aviso in Blatte den „Gazeta Narodowa“ Nro 137 vom 25. Mai 1897 zu ersehen.

Von der k. u. k. Intendanz des 11. Corps.

Dra Fryderyka Lengiela
Balsam brzożowy.
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyswidrowano dziurę i znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wlecie przepłisnąć woi łazny i przyrządzony zostanie w drodze chemicznej i tak balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowne i skutki.
Jeżeli wieczorem nasmujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem to już rano utrz rano odpadają prawie niezauważalne łupieżce na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białosć, delikatność i świeżosć usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa szluzoszenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem ułoża zł. 1.50. Dra Lengiela mydło benzoesowe, najładniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyć przyrządzone, po 50 ct. 5202
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Bedyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmieid & Fontin drogiarza; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlora, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogerii A. Haas.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy:

- 4% listy hipoteczne
- 4% listy hipoteczne koronowe
- 5% listy hipoteczne premiiowane
- 4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
- 4 1/2% listy Banku krajowego
- 5% obligacy Banku krajowego
- 4% pożyczek krajową
- 4% obligacy propinacyjne
- i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

C. k. aprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Na sprzedaż.

Majątki ziemskie w powiecie zbarazkim na drodze murowanej krajowej z Tarnopola do Zbaraza, 12 kilometrów od Tarnopola:

1) 1160 m. 832 sążni, z tego 638 m. roli, 300 m. lasu, 114 m. stawów; suchych dochodów 3000 złr.; cena 250.000 złr., dług hipoteczny 64.000 (Bank austro-węgierski).

2) obszar 339 morgów 827 sążni, z tego 281 m. 20 sążni roli, 10 m. 296 sążni ogrodów, 33 m. lasu; cena 80.000 złr., dług hipoteczny 30.000 złr. (Bank austro-węgierski)

Majątek ziemski w powiecie pilnieńskim położony, składający się z 24 ciał tabularnych, ogółem 2106 morgów 476 sążni obszar, młyn amerykański, cena 260 000 złr., dług hipoteczny 110.000 (Towarzystwo kred. ziemskie).

Blizszych wyjaśnień udziela kancelaryja adwokacka Dr. W. Bałabana i A. Vogla, ulica Kopernika 1. 7 we Lwowie.

Perchtoldsdorfskie Preparaty z igieł sosnowych.

W całych Niemczech rozpowszechnione i przez obfitosć zawierających olejków, żywicy i organicznych kwasów nadzwyczaj skutecznie działające przetwory igliwiowe, znajdują obecnie i u nas powszechne zastosowanie i bywają przez powagi lekarskie polecane. Niżej podpisany urządził we Wiedniu, 1, Adlergasse 3, skład chlubnie znanych i premiowanych wyrobów pierwszego austriackiego Zakładu kuracyjnego i poleca:

Przetwory igliwiowe ekstrakt kąpielowy, jako dodatek do kąpeli przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, słabościom nerwowym, chorobom kobiecym i dla rekonwalescentów. Cena 60 ct. i 1 zł.
Przetwory igliwiowe olejek, dla inhalacji przy chorobach gardła, krtani i płuc. Cena 50 ct. i 1 zł.
Przetwory igliwiowe spirytus, o woi łeśnej do desinfeceji, do ozonowania i podwyższenia obfitosci kwasorodu w pomieszkaniach i w pokojach chorych osób. Cena 80 ct.
Przetwory igliwiowe wódka francuska, specjalny środek przy reumatyzmie, gośćcu, bólach nerwowych, znużeniu, przewyższa wszystkie dotychczas używane płyny dla bioyklistów i turystów, poleca się. Cena 1 zł.
Przetwory igliwiowe mydło pachnące i desinfeekcyjne, nadaje gładkosć i delikatnosć skórze. Cena 35 ct.
Przetwory igliwiowe krem do rąk i masowania szorstkiej i skaleczonej skóry, jako środek do masowania przez obfitosć olejku sosnowego bardzo skuteczny. Cena 40 i 60 ct.

Główny skład: Wiedeń, 1. Adlergasse 3, **L. v. Battistig.**
Prospekty franko i gratis.

Główny zastępca dla Galicyi i Bukowiny Ignacy Ringelheim magister farmacyi Lwów, Zygmuntowska 12a.